NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE II. DZIŚ 12 STRON.

Rok VIII. Kraków, środa 21 października 1925 Nr. 233

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, Orzeszkowej 7. Nr. telefonu 279. — Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 400.630. Nakładem Spółki Wydawniczej „NOWY DZIENNIK". Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji. Komunikaty przesłane Redakcji nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty Redakcja nie odpowiada. Redaktor naczelny przyjmuje od 12 do 1 w południe.

Cena Numeru 15 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 3·40, kwrt. Zł. 10·20
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 3·60, „ „ 10·80
Na prowincji: z przesyłką pocztową „ „ 4·20, „ „ 12·60
Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 7·00, „ „ 21·00

Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·15, wiersz. milimetr. 1-szp. Zł. 0·20, nadesłane Zł. 0·60, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·85, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 1·—, gratulacye Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%, zagraniczne 100% droższe.

Sejm przed decyzją

Kraków, 20 października.

(Th.) Sejm Rzeczypospolitej ma, zdaje się, — jest to może nieco ryzykowne twierdzenie! — poza intrygami kuloarowymi, jeszcze jedno walne zadanie: starać się o dobro Rzeczypospolitej. Dobro Rzeczypospolitej zaś, twierdzą naiwni, jest nierozerwalnie związane z dobrobytem i możliwością egzystencji jej obywateli. Wniosek z tego prosty, aczkolwiek znowu niezmiernie naiwny i dobroduszny: Sejm ma się starać o dobrobyt i możliwość egzystencji ogółu polskich obywateli.

Tego dobrobytu i tej możliwości egzystencji teraz niema w Polsce. Stoimy nad brzegiem przepaści. Warsztaty pracy są zrujnowane i niema w tym stanie rzeczy i przy kontynuowaniu dotychczasowej polityki skarbowej i gospodarczej widoków, ażeby się stosunki poprawiły. Owszem — wszystko wskazuje na to, że znany aforyzm Witosa z czasów jego premjerostwa: „Będzie gorzej!" staje się żywym, ale zabójczym faktem. Jest z dnia na dzień gorzej, a tylko jakiś wielki, na duże rozmiary zakrojony, ale do ostatnich szczegółów dokładnie obmyślany czyn może przynieść ratunek.

Kto tego czynu dokona?

Pomysły p. Grabskiego wymienionych cech nie posiadają. Są one może przebłyskami genjalnej głowy, ale przy pierwszem dotknięciu się z twardymi warunkami życia kruszą się i łamią, jak cienkie szkło. Niema w sejmie, ani w całej Polsce człowieka, nie wyłączając samego p. Grabskiego, któryby wierzył w cudotwórczą siłę najnowszych planów sanacyjnych, które zresztą sam p. premjer niezmiernie przyciszonym i osłabionym głosem zarekomendował, składając je do laski marszałkowskiej. Wiadomo ponadto, że p. Grabski ostatnio nie bardzo upiera się przy swoich planach, zapowiadając z góry, że się zgodzi na bardzo grube zmiany, byle by ich sejm tylko nie odrzucał a limine.

Wynika z tego, że p. Grabski właściwie nie zaprezentował takich planów, któreby istotnie były wystarczające do wyprowadzenia kraju z tego okropnego bagna, w które dotychczasowa polityka rządu go wprowadziła. Niewątpliwie — p. Grabski, mówimy to na jego chwałę, nie jest człowiekiem, który się oddaje bezczynnej rozpaczy. Jego wrodzona, widocznie aktywność każe mu szukać bezustannie jakiegoś ratunku, tak, jak prawdopodobnie tylko jego wielki patrjotyzm każe mu dalej dźwigać ciężar, przewyższający znacznie jego siły.

Jesteśmy też dalecy od tego, ażeby p. Grabskiego posądzać o złą wolę, lub o czepianie się swojego urzędu tylko z osobistej ambicji. Wady zasadnicze p. Grabskiego nie leżą w jego charakterze, — choćby się miało upartość oceniać, jako wadę charakteru! — ile raczej w pewnych intelektualnych niedomaganiach. Poprostu nie umie on myśleć o dwu rzeczach równocześnie. Jego cała umysłowość jest włożona w zagadnienia skarbowe, a nie umie on jednocześnie myśleć o zagadnieniach gospodarczych. Poprawił skarb i zniszczył gospodarstwo, bo nie był żadną miarą w stanie niem myśleć. A pokazało się, że nie może być zdrowy skarb obok chorego gospodarstwa. A na końcu i skarb się załamał. Czy ktoś rzeczywiście i zupełnie serjo myśli, że budżet blisko dwumiljardowy, jaki p. Grabski przedłożył sejmowi, jest jeszcze teraz realny? Trzeba przechodzić pozycję za pozycją, ażeby się przekonać, że zdolność płatnicza ludności nie sprosta ciężarom na nią nałożonym. Staniemy w bardzo krótkim czasie przed faktem, że nie możemy zrobić ani kroku naprzód, a wtedy będzie, jeżeli nie Dillon, to — bilon jedynym ratunkiem. A to znaczy — koniec waluty.

Pytanie tedy jest, czy musi p. Grabski pozostać na czele rządu, czy, co jest właściwie sedno rzeczy, na czele zarządu skarbu?

Są ludzie, którzy twierdzą: nie mamy w Polsce lepszego.

Może być. Ale to jest pewne, że to, co jest, jest złe. A usunąć złe jest jednak, pomimo wszystko, pierwszym krokiem do poprawy i naprawy. Przy całej lotności i — że tak powiemy — szybkostrzelności umysłu p. Grabskiego, nie można jednak przypuścić, że zdoła on się nastawić całem swojem jestestwem w inny tok myśli, który jest zgoła przeciwny temu, jakim on dotychczas się rządził.

Czy musi tedy p. Grabski pozostać na swojem stanowisku i nadal eksperymentować na żywym organiźmie państwa, eksperymentować w sposób, który żywo przypomina — wiwisekcję?

Dawniej się mówiło ostrzegawczo: nie wolno utracić p. Grabskiego, albowiem zagranica ma do niego, wyłącznie do niego, zaufanie. Z tego zaufania, twierdzono, wypłynie prędzej, czy później owa pożyczka — zbawienie, na którą się z [illegible]kiem utęsknieniem czeka.

Ten argument już chyba stracił swoją wagę. Zagranica już nie ma zaufania do p. Grabskiego, a jego próby pożyczkowe albo spełzły na niczem, albo wypadły tak, że więcej szkody dały, niż pożytku. Miljony włoskie poszły dosłownie z dymem. Miljony Dillona wpadły do dziurawego worka, a monopol zapałczany umożliwił może na kilka dni utrzymanie kursu złotego za granicą, ale obarcza ludność olbrzymim podatkiem na kilkadziesiąt lat na rzecz szwedzkich kapitalistów.

Taki jest bilans wypraw pożyczkowych.

Jest tedy i na tem polu zupełny zawód.

Wobec tego — czy sejm nie ma obowiązku spróbować z innym rządem dojść do ładu? Nie interesują nas zupełnie te czy tamte intrygi, te, czy inne ambicje i ambicyjki. Interesuje nas tylko proste zagadnienie, czy parlament nie jest zobowiązany obalić rząd, które go zamysły i metody okazały się dla kraju zgubnemi?

Wysuwa się koncepcję: nie utracić rządu, a rozpędzić sejm. Zgoda na to drugie. Ale jakie w tem rozwiązanie aktualnych zagadnień? Zgoda na to, że sejm nic dodatniego nie zrobił, ale on też nic nie szkodził, bo zgoła nie był dopuszczonym do jakiejkolwiek czynności. Usunięcie sejmu nie oznaczałoby zupełnie usunięcia przeszkody do naprawy stosunków, natomiast obalenie rządu byłoby faktycznie uprzątnięciem zawady.

Sejm stanie dzisiaj lub w dniach najbliższych przed decyzją, od której istotnie bodaj, że los państwa zależy. Jeżeli w sobie nie znajdzie odwagi i siły do stanowczego kroku, to przypieczętuje chyba na zawsze opinję, jaką sobie społeczeństwo o nim wyrobiło.

Rozprawa przeciw Pańczyszynowi w Warszawie

Odroczenie rozprawy z powodu niestawienia się głównego świadka.

(Telefonem od naszego korespondenta).

WARSZAWA. 19 10. Sin. W dniu dzisiejszym miała być rozpatrywana przed tutejszym sądem okr. karnym sprawa Pańczyszyna oskarżonego o współudział w zamachu na więzienie wojskowe w Warszawie. Oskarżonego bronią adwokaci Hankiewicz ze Lwowa i Jan Dąbrowski z Warszawy. Wobec tego że główny świadek oskarżenia Władysław Kucharski nie stawił się na rozprawę, odroczono rozprawę. Świadek Kucharski, na którego zeznaniach opiera się akt oskarżenia przeciwko Pańczyszynowi pracował w swoim czasie w nielegalnej organizacji terorystycznej Bagińskiego i Wieczorkiewicza i on to wydał obu przewódców organizacji.

Prez. Coolidge zwoła konferencję rozbrojeniową

LONDYN. 19. 10. PAT. Wolf. Z Waszyngtonu donoszą, że senator republikański Fess prosił prezydenta Coolidgea, aby natychmiast podjął kroki w kierunku zwołania konferencji rozbrojonowej do Waszyngtonu. Coolidge jest zdania, że byłoby Niemcom wygodniej, gdyby konferencja ta odbyła się pod egidą Ligi Narodów. Stany Zjednoczone wysłałyby na konferencję rozbrojeniową Ligi Narodów reprezentanta, nie zaznaczając temsamem, że Ameryka ma zamiar zostać członkiem Ligi.

Cziczerin jedzie do Wiednia

WIEDEŃ. 19. 10. PAT. „Sonn- u. Montags-Zeitung" donosi z Wiesbaden, że Cziczerin w najkrótszym czasie uda się do Wiednia. Wizyta Cziczerina w Wiedniu poświęcona będzie ukształtowaniu się stosunków handlowych rosyjsko-austrjackich. Cziczerin przeprowadzi w Wiedniu osobiście rokowania z tamtejszemi z kołami miarodajnemi w sprawie najintenzywniejszego ożywienia ruchu handlowego między Austrją a Sowietami.

Nowa wojna w Chinach

LONDYN. 19. 10. PAT. Reuter donosi, że wojna pomiędzy prowincją Czekiang a Kiangsu jest nieunikniona. Według doniesień „Daily Tel." z Pekinu wypowiedziała partja Czyli marszałkowi Czang-Tso-Lin wojnę.

Tajemnice śledztwa w świetle rozprawy

Zeznania posterunkowego Bila wywołują śmiech na sali - Czy Steiger bił kom. Kajdana?

(Telefonem od naszego specjalnego korespondenta.)

Dalszy ciąg zeznań posterunkowego Bila

Lwów, 19 10. Na początku dzisiejszej rozprawy przystąpiono w dalszym ciągu do przesłuchania świadka posterunkowego Wojciecha Bila.

Sędzia przysięgły: Może pan łaskawie wyjaśni bliżej w sprawie osobnika, którego pan miał przed sobą. Czy pan go widział z całej figury, czy tylko tył głowy.

Św.: Ja go obserwowałem całkiem dokładnie, widziałem całą figurę z dołu do góry.

Sędzia przys.: W jaki sposób mógł go pan widzieć, skoro pan stał za kordonem i musiał się pan przeciskać przez tłum ludzi?

Św.: Widziałem. Nie przyszedłem tam na to, aby się przyglądać pochodowi jako widz, lecz abym widział ruch ludzi.

Sędzia przys.: Jak pan wydostał się z za kordonu, a równocześnie tamten osobnik biegł, to jakeśmy tu słyszeli przestrzeń do bramy była próżna, a pan twierdzi, że było tam wielu ludzi. Czy pan widział tylko kapelusze?

Św.: Tak, kapelusze.

Sędzia przys.: Myśmy tu słyszeli, że przestrzeń była wolna, biegł tamtęty Steiger i jeszcze drugi niższy osobnik a innych ludzi nie było?

Św: Możliwe. Gdy ja stałem bliżej skrajnika publiczność się odsunęła, biegła, zaczęła uciekać. Obserwowałem tylko powierzchownie.

Obr. dr Ringel: Kiedy pan wstąpił do służby policyjnej?

Św.: W roku 1914.

Obr. dr Ringel: Pan przedłożył jakieś świadectwa?

Św.: Tak, szkoły ludowej.

Obr. dr Ringel: Ile klas?

Św.: 4-ch klas ludowych.

Or. dr Ringel: Jaką szkołę w mieście, czy na wsi?

Św.: W mieście.

Obr. dr Ringel: Pan był słuchany dnia 13. września na policji, przed sądem doraźnym, później ośm miesięcy przed sędzią śledczym. Czy pan pamiętał tan fakt rzucenia bomby i kiedy najlepiej, chyba w ten dzień i kilka dni później, czy 13 września 1924 czy 10 maja 1925?

Przew.: Za pozwoleniem, czy pan pamięta dziś co pan zeznawał wtedy?

Św.: Pamiętam, pamiętam wszystko. Poprzednio pamiętałem bardziej szczegóły, ale podtrzymuję moje zeznania złożone w sobotę.

Szum pocisku

Obr. dr Ringel: Pan pewnie stał niejednokrotnie obok ludzi, którzy rzucali kamieniami? Czy pan słyszał, aby kamień rzucany wydawał jakiś szum?

Św.: Tak, zdaje się. Kiedy rzucają kamień koło ucha, to się słyszy szum.

Obr. dr Ringel: No tak, to jest coś innego. Czy pan słyszał, żeby gdy ktoś rzuca kamieniem o dwa, trzy kroki słychać wtedy było jakiś szum, jakiś szmer?

Św.: Jeżeli ktoś z tak bliska rzuca, to jak tylko ręką machnie, to odczuje się.

Obr. dr Ringel: Ale słychać to co pan nazywa szumem.

Św.: To zdaje się odczuwać. Jest to coś takiego...

Przew.: Czuł pan ruch powietrza?

Św.: To szumiało coś takiego.

Obr. dr Ringel: Pan był słuchany na policji w ten sam dzień. Na policji pan nie zeznał, żeby pan słyszał szum, jakże to jest, przecie pana pytano?

Św.: Pytano się mnie com widział, a potem ja powiedziałem co jest prawdą.

Obr. dr Ringel: Ale na policji w sądzie doraźnym nie mówił pan nic o szumie.

Św.: Czy tak zeznawałem, nie pamiętam.

Widział Steigera między 11-12 rano!

Obr. dr Ringel Jeszcze jedno pytanie. Pan zeznał przed inspektorem na policji, kiedy sprowadzono Steigera, że to tasama osoba, którą pan rano między 11 a 12-tą obserwował w towarzystwie drugiej.

Św.: Tak.

Steiger: Ja wtedy ośmieliłem się zapytać świadka o której godzinie pan mnie widział? Na to Kajdan: stul pysk. Świadek powiedział jeszcze raz twierdzę, że poznaję, stanowczo poznaję. Wtedy jeszcze raz zwróciłem się do świadka: o której godzinie? Świadek między 10—11. Ja wówczas oświadczyłem mu: przecież od 8—1 byłem w biurze i z pokoju ani na chwilę nie wyszedłem. Wtedy Bil zmieszał się.



RADCA SĄDU SZWAJCER
zastępca wotanta Trybunału w procesie Steigera

Dr Grek: (do świadka)! To może wtedy dopiero pan zmiękł?

Św.: To w ten sposób nie odbywało się.

Dr. Grek: Nie pamięta pan, kto pana pytał, Kajdan czy Łukomski?

Św.: Kajdan.

Dr Grek: Niech pan powtórzy zeznania.

Św.: Ja przyglądałem się p. Steigerowi dokładnie i powiedziałem: nie mogę stanowczo stwierdzić, czy to tensam, czy nie.

Przew.: Więc później dopiero, kiedy pan się przypatrywał powiedział, że nie może stwierdzić, czy to jest tensam czy nie, czy pan przedtem swierdził stanowczo, że to jest ten sam?

Św.: Ja nic nie twierdziłem stanowczo, zdaje mi się, że powiedziałem najpierw: zdaje mi się, że to ten, a później, gdy przyglądnąłem się dobrze, powiedziałem, że to nie jest ten.

Osk.: To nie jest prawda.

Dr. Ringel: Tu świadkowie zeznali, że między sklepem Bayera, a latarnią stało dwóch ludzi, jeden ubrany tak jak Steiger, tylko o twarzy przypłaszczonej: Czy przypomina sobie pan twarz tego człowieka?

Św.: Panie doktorze, ja stwierdzam z całą stanowczością, że tam był tylko p. Steiger a nikt inny.

Dr Ringel: Pan zeznał, że pan dwa razy odwracał głowę?

Św.: Tak odwracałem w prawo i w lewo i w ten sposób dookoła na każdego spoglądałem mnie postawiono tam poto, nie abym był widzem, tylko jako straż bezpieczeństwa.

Obecność drugiej osoby niewykluczona

Dr Ringel: Ale ciągle pan na to samo przecie się nie patrzył? Czy pan wyklucza, aby tam stał podobny do Steigera?

Św.: Tego nie wykluczam.

Dr Ringel: Słyszeliśmy tutaj od świadków, że był tam także zupełnie podobny do Steigera? Więc pan nie wyklucza, że tam stał jeszcze ktoś podobny do Steigera?

Św.: Tego nie wykluczam.

Dr. Ringel: Czy pan może stwierdzić, że bomba padła a pan dopiero później spostrzegł płomień? Jak długo trwało od upadku aż do pańskiego spostrzeżenia i do czasu kiedy Steigera przytrzymano?

Św.: Określić tego nie mogę. Biegłem tu i tam.

Dr Grek: Jak to tu i tam, znaczy, że pan szukał kogoś?

Przew.: Ale za pozwoleniem panie doktorze!

Dr. Grek.: Przecie świadek tak zeznaje.

Św.: Biegłem w stronę tego osobnika, który uciekał.

Dr Grek: Dobrze, ale dlaczego pan powiedział tu i tam?

Przew.: Ależ panie obrońco, niechżeż pan pozwoli, świadek nam sam powie. (Do świadka): Co pan rozumie przez „tu i tam"?

Św.: Odwróciłem się, ale nie mogłem biec, więc oglądałem się.

Dr. Grek: Ale za kim?

Św: Biegłem za jakimś osobnikiem, słyszałem wołanie: to ten pan w jasnym płaszczu.

Dr. Grek: Więc to był jeden jedyny ruch. Dlaczego pan powiedział „tu i tam"?

Św.: Mówiłem tak, ale nie wiem dlaczego.

Dr. Ringel: Więc pan zobaczył płomień, odwrócił się pan i widział wyrywającego się z pomiędzy publiczności osobnika, a tymczasem zeznał pan, że kiedy orszak prezydenta zbliżał się, miejsce to było zajęte przez sporo ludzi, a nawet zeznał pan też, że uderzył pan kogoś kolbą, bo nie mógł pan swobodnie ruszać się na miejscu.

Św.: Tak.

Dr. Ringel: A więc jeżeli tam było ludzi stłoczonych w blisko pięciu szeregach, to musiało przecież trwać, zanim pan publiczność rozepchnął, i zanim się pan dostał ?

Św. (przerywając): To długo nie trwało, może trzy minuty.

Styl książkowy, czy prosty?

Dr. Ringel: Pan tutaj przed sądem zeznaje tak prosto, że można powiedzieć, prosto z mostu. Czy pan przed sędzią śledczym też mówił tak jak dzisiaj czy może inaczej? A może tak stylem książkowym?

Św.: Mówiłem tak sobie grzecznie, u nas zawsze na policji tak się mówi.

Przew.: Panie obrońco, o jakie szczegóły panu obrońcy chodzi?

Dr Ringel: Panie prezesie, może pan prezes pozwoli, ja się zapytam.

Przew. (do świadka): Czy pan wyrażał się przed sędzią śledczym tak jak tu?

Św.: Mówiłem po prostu.

Dr Ringel: Ja się pytam inaczej. Powiedz mi pan n. p., co to znaczy słowo: „kategorcznie".

Św: Tego wytłumaczyć nie potrafię.

Dr Ringel: A czy pan używał tego wyrazu przy protokole u sędziego śledczego.

Św.: Nie przypominam sobie.

Dr Ringel: Jak to, pan sobie nie przypomina? Przecież pan wcale tego wyrazu nie zna. W w protokole jest powiedziane: Kategorycznie zaprzeczam.

Św. milczy.

Dr Ringel: Powiedz mi pan, jak pan chce powiedzieć coś, że pan wie na pewno. Jak to się pan wyraża?

Św.: Wiem na pewno.

Dr Ringel: A innych wyrażeń pan nie używa? Na przykład: Jest mojem niezłomnem przekonaniem..

Przew. (do świadka): Widzi pan, bo pan zeznał śledztwie: Jest mojem niezłomnem przekonaniem.

Św.: Powiedziałem przekonanie, ale nie powiedziałem niezłomne przekonanie.

Dr Ringel: A jak pan chce powiedzieć np. szum, o jakiego słowa pan używa?

Św.: Szum.

Dr Ringel: A czy zna pan wyrażenie „poszum"? To jest bowiem wyrażenie literackie Tetmajera. (Na ustach członków trybunału uśmiech).

Św.: Ja tego słowa nie używam.

Dr Ringel: A w protokole jest.

Zajście między Steigerem a Kajdanem

Dr Landau: Czy pan był na komendzie podczas przesłuchania Steigera? Czy nie zauważył pan czegoś jak np. zajścia między Kajdanem a Steigerem?

Św.: Nie zauważyłem.

Dr Landau: Ponieważ pan jest wrażliwym na szumy i poszumy...

Przew.: Za pozwoleniem panie doktorze!

Dr Landau: Ja staram się tylko — ponieważ świadek ma zeznawać o tem co słyszał — staram się wzmocnić jego pamięć przy pomocy wrażeń akustycznych. Ja nie chcę niczego sugerować, tylko akustycznie dowiedzieć się, czy świadek

Św. przerywa: Ja wiem, do czego pan doktor zmierza. Ja zaraz powiem.

Dr Landau: Bardzo dobrze. Właśnie, niech pan powie.

Św.: Otóż usłyszałem uderzenie w twarz.

(Na sali poruszenie).

Dr Landau: Kto i kogo i uderzył?

Przew. (do świadka): Czy pan wie o co panu obrońcy chodzi?

Dr Landau: Bardzo przepraszam, panie prezesie. Procedura karna przewiduje pytania stawiane przez strony, a jeżeli jakieś pytanie jest nieodpowiednie, to proszę je uchylić. Nie przewiduje natomiast procedura karna wspólnych pytań. Proszę zatem pozwolić dokończyć mi pytania i żebym sam miał prawo pytać.

Przew.: Ja panu tego prawa wcale nie kwestjonuję i zaznaczam, że dążeniem mojem jest wyjaśnienie prawdy materjalnej, a jeżeli widzę, że przez jakieś pytania sprawa ta będzie łatwiej wyjaśnioną, to wtedy interwenjuję.

Dr Landau: Ale ja obstaję przy tem abym miał wyłączne prawo sam pytać. (Do świadka): Więc słyszał pan trzask, jakby uderzenie w twarz. Nie wie pan natomiast, kto kogo uderzył i kto tam był w pokoju.

Św.: Nie wiem kto tam był, bo ludzie przychodzili i odchodzili. Jak otworzyłem drzwi, przechodził tam tędy jakiś pan inspektor, a w tym momencie usłyszałem uderzenie w twarz.

Dr Landau: A był tam Steiger?

Św.: Tak.

Dr Landau: A był tam Kajdan?

Św.: Pana Kajdana widziałem w pokoju.

Dr Landau: A Steiger w którem miejscu był?

Św.: Siedział obok drzwi.

Dr Landau: To znaczy, obok drzwi tego pokoju?

Św.: Tak.

Dr Landau: Więc obok drzwi pokoju Steigera, a w pokoju Kajdana, t. zn., że byli obok siebie?

Św.: Widziałem, jak pan Kajdan wchodził do pokoju.

Dr Landau: A z którego miejsca trzask wychodził?

Św.: Z tego miejsca przy drzwiach.

Czy Steiger uderzył Kajdana?

Dr Landau: A widzi pan, jak się to wyjaśnia! A więc z tego miejsca we drzwiach rozległ się trzask, tylko pan nie wie kto kogo uderzył. Możliwem jest, że Kajdan uderzył Steigera, albo też, że Steiger uderzył Kajdana.

Św.: Tego nie wiem.

Dr. Landau: A czy przypuszcza pan, że Steiger uderzył Kajdana?

Św.: Nie przypuszczam.

Dr Landau: No, a jeżeli pan usłyszał uderzenie, a nie przypuszcza pan, że Steiger uderzył Kajdana, więc co pan przypuszcza: Kto kogo uderzył?

Św.: nie odpowiada.

Dr Landau: Koniec końcem, policja przecież jest tem miejscem, gdzie obywatel czuje się najbezpieczniej. Jakże sobie to wytłumaczyć że posterunkowy słyszy, że ktoś kogoś uderza, a nie interwenjuje?

Św. nie odpowiada.

Dr Landau: Dlaczego świadek milczy? Dlaczego pan nie interwenjował? Mogło się zdarzyć, że ktoś mógł się rzucić na komisarza.

Kiedy policja interweniuje?

Św.: To co innego. Jakbym usłyszał, że ktoś rzuca się na komisarza, naturalnie żebym interwenjował. Ale tu się nikt na komisarza nie rzucał.

Dr Landau: No, no no. — Czy nie zauważył pan, że później po uderzeniu ktoś się trzymał za twarz?

Św.: Nie przypominam sobie tego.

Dr Landau: Czy ktoś się skarżył może?

Św.: Nie przypominam sobie tego.

Dr Landau: A więc słów pan nie słyszał nic?

Św.: Także nie.

Dr Landau: Więc pozostają wątpliwości, czy Steiger uderzył Kajdana, czy...

Dr Grek: No, o to Steiger nawet nie jest oskarżony. (Na sali śmiech).

Fatalna brama.

Dr Landau: Więc przejdźmy do zajścia. A więc opowiada pan, żewidział Steigera nie stracił go z oczu i biegł pan za nim podobno do bramy. Czy pan wie, do której bramy pan wszedł, do pierwszej, czy drugiej?

Św.: Możliwe, że do pierwszej, a także możliwe, że do drugiej.

Dr Landau: A więc jeżeli jest możliwe, że pan wpadł do pierwszej albo do drugiej bramy, więc przecież możliwem jest też, że pan go stracił na chwilę z oczu.

Św. milczy.

Dr Landau: Czy pan stwierdza stanowczo, że pan wpadł do tej samej bramy co Steiger?

Św.: Nie twierdzę stanowczo.

Dr Landau: A więc tem bardziej, skoro pan nie twierdzi stanowczo że pan nie wpadł do tej samej bramy co Steiger, wynika więc z tego, że pan go musiał stracić z oczu na chwilę. Pan zeznał, że jakiś człowiek biegł za nim, a krzyki rozlegały się za nim. to on, a ten osobnik nie zatrzymał się i to zwróciło pańską uwagę.

Św.: Krzyczano: to jest ten pan w jasnym kapeluszu i jasnym płaszczu.

Dr Landau: Przedtem zeznawali tu świadkowie, a nie są to kto bądź, bo pan sędzia Dr Lewicki, a zeznał, że kiedy wołano; za nim: to ten pan, to wówczas przystanął na chwilę, oglądał się a potem dopiero pobiegł dalej.

Św.: Ja sobie tego nie przypominam.

Dr Landau: Więc znaczy, że pan nie patrzył się cały czas za nim?

Św.: W biegu musiałem oczy spuścić, aby kogo nie uderzyć przypadkiem.

Dr Landau: A więc znaczy, że pan stracił go z oczu.

Przew.: Jaką przestrzeń pan ogarnął wzrokiem?

Św.: Szczegółów aż do sklepu Bayera nie objąłem. Widziałem tylko człowieka w jasnem ubraniu.

Prok.: Czy pan w tej grupie ludzi widział jeszcze jednego tak ubranego jak Steiger?

Św.: Nie widziałem, aby ktoś był w gumowym płaszczu i okularach.

Prok.: Co to znaczy, że pan „możliwie nie do tej bramy wszedł"? Czy pan biegnąc błąkał się po bramach?

Św.: Nie błąkałem się, ale gdy go straciłem z oczu wpadłem do najpierwszej bramy, ponieważ mówiono że poszedł tam do góry. Obleciałem podwórze, pytałem stróża, czy był tam taki a taki, wyleciałem na ulicę, a tutaj prowadzili już Steigera.

Prok.: Przed bramą go pan spotkał?

Św.: Przed bramą, t. zn. gdy wychodziłem.

Prok.: To znaczy, że w innej bramie pan nie był?

Św.: Zdaje mi się, że nie.

Prok.: Czy pan był w dwóch bramach?

Św.: W pierwszej bramie.

Dr Landau: Skoro pan prokurator pyta i doszło do tego, że pan wleciał do pierwszej bramy, pytam się pana, czy pan wie, że pan wszedł do pierwszej bramy?

Św.: Czy do pierszej bramy, czy do drugiej, niewiem.

Dr Landau: Tam są dwie bramy i obie są do siebie podobne. Obie są z filarami.

Św.: Na miejscu gdybym był, tobym rozpoznał.

Dr Landau: Więc pan nie wie czy pan wbiegł do pierwszej czy do drugiej bramy?

Św.: Czy do pierwszej, czy do drugiej bramy, nie wiem.

Dr Landau: Czy pan wbiegł do bramy, koło której aresztowano Steigera?

Św.: Wyszedłem z tej bramy. Czy była pierwsza, czy druga, nie wiem. Zaraz koło niej prowadzono Steigera.

Swiadek Onyszkiewiczówna

Z kolei zeznaje św. Janina nnyszkiewiczów na, urzędniczka Banku Cukrownictwa po zaprzysiężeniu. Opowiada w dalszym ciągu, że w krytycznej chwili stała na balkonie 4 piętra w domu przy ul. Kopernika 3, w towarzystwie brata i siostry. Widziała bombę lecącą, jak spadła i jak koń potrącił ją kopytem. Na podstawie części widzianego łuku stara się określić miejsce, skąd bomba została wyrzucona.

Przew.: Tu podano, że przedmiot mógł być rzucony pomiędzy budką a rogiem ulicy. Nie zdaje się pani, że stamtąd?

Św.: Nie, bo wtedyby bardziej spadł na prawo.

Przew.: To znaczy, że byłby skośnie rzucony a to zrobiło na pani wrażenie...

Św.: Że bardziej ze strony ul. Legionów.

Przew.: To znaczy, że rzucono bombę z jezdni?

Św.: Tak.

Przew.: Czy była owinięta papierem i sznurkiem?

Św.: Tego nie widziałam, bo stałam za daleko.

Przew: Zobaczyła pani dym i płomień, w której chwili?

Św.: Gdy przedmiot spadł na ziemię, zauważyłam dym i płomień.

Przew.: Co naprzód?

Św.: Dziś nie pamiętam. W każdym razie widziałam dym i płomień.

Przew.: Czy kiedy Prezydent przejeżdżał w tem miejscu, witano go, kłaniano mu się, zdejmowano kapelusze?

Św.: Zdaje mi się, że nie. Nie zwracałam uwagi na publiczność.

Przew.: Czy rzucano przedmioty jakieś w stronę Prezydenta?

Św.: Nie zdaje mi się. Rzucono tylko jedną rzecz..

Przew.: Pani gdzieś figuruje jako ta osoba, która widziała, że paczkę rzucono z kawiarni de la Paix.

Św.: Nic o tem nie wiem. Podobno powiedział to dr Bromberg, którego nie znam.

Przew.: To figuruje w jakimś dzienniku.

Św.: Wykluczone, by bombę rzucono z kawiarni.

Dr Grek: Pani słyszała i czytała, że Prezydenta witano entuzjastycznie. Czy nie zwróciła pani uwagi, że ten entuzjazm na pl. Marjackim osłabł i że witano go zimno? Jest na to w śledtwie uwaga, że nie podnoszono rąk, ani kapeluszy nie zdejmowano.

Św.: Nie zauważyłam tego.

Dr. Grek: Ja pytam, czy pani może stwierdzić ze stanowczością, że publiczność stała jak słup soli i nie witała prezydenta?

Św.: Nie, żadnych gestów nie widziałam.

Dr Grek: Czy pani nie mówiła ludziom, że publiczność stała jak słup soli? Czy pani nie mówiła: jak ta prasa kłamie, że publiczność owacyjnie witała Prezydenta?

Św.: Widziałam, że ludzie spokojnie się zachowywali.

Dr Grek: Byli jakby zniechęceni?

Przew.: Za pozwoleniem,

Dr Grek: Ja tylko pytam dlatego, bo w śledztwie chciano przedstawić, jakoby publiczność stała jak słup.

Prok.: Ja muszę zaprotestować przeciwko wyrażeniu obrońcy: chciano przedstawić.

Dr Grek: Ja omyliłem się, zamieniłem wyraz „usiłowano" na „chciano".

Przew.: Za pozwoleniem. Proszę zostawić wszystkie sprawy, które są tylko obliczone na efekt.

Dr Landau: Pani zauważyła, że bomba padła z miejsca między latarnią a sklepem Bayera. Dokładnie miejsca nie jest pani w stanie określić?

Św.: Nie.

Dr Landau: Czy może pani wykluczyć inne miejsce?

Św.: Przypuszczam, że przedmiot rzucono ze środka trotuaru.

Dalszy ciąg na stronie 10tej.

Przed ekspose min. Skrzyńskiego

Relacje prasy niemieckiej o nowej umowie francusko-polskiej.

Kraków, 20 października.

(K.) Teodor Wolf, naczelny redaktor „Berliner Tageblattu", jest bezsprzecznie jednym z pierwszorzędnych niemieckich publicystów. W ostrożnej, pełnej poczucia odpowiedzialności formie wypowiada na marginesie wydarzeń z dziedziny wielkiej polityki swe myśli i zastrzeżenia. Artykuły jego są też nietylko czytywane, ale i komentowane, jako wyraz niezależnej w Niemczech opinji publicznej. Interesującą więc będzie rzeczą posłuchać, co mówi p. T. Wolf o zwycięstwie niemieckiem w Locarno.

Trudnem wielce jest w Niemczech położenie demokratycznej prasy, bo musi się liczyć z silnie w psychice niemieckiej ugruntowanym, w pruskiej tradycji Hohenzollernów wyszkolonym nacjonalizmem. Przypatrzmy się np. stanowisku nacjonalistycznego skrzydła w Niemczech wobec paktu zachodniego. Oto w kilka dni przed ukończeniem konferencji w Locarno hrabia Westerp, enfant terrible bojującego nacjonalizmu niemieckiego, żądał nie mniej, nie więcej tylko ogólnego rozbrojenia w Europie, natychmiastowego opróżnienia i oddania reńskiego terytorjum i zagłębia Sary i ostatecznej i definitywnej rewokacji ustalonej traktatem wersalskim winy Niemiec, jako jedynego prowokatora wojny światowej. „Każde z tych żądań — wołał hr. Westerp — musi być bez reszty spełnionem, jeśli dzieło paktu reńskiego ma być zrealizowane".

Teodor Wolf pociesza hr. Westerpa, że chociaż delegacja niemiecka nie uzyskała natychmiastowego opróżnienia Renu, to jednak uzyskała słowo Brianda, że życzenia niemieckie zostaną aż do podpisania traktatu, które ma nastąpić w grudniu br., spełnione. A Briand dotrzymał przyrzeczenia swego poprzednika Herriota, że terytorjum Ruhry będzie opróżnione, więc mamy wszelkie dane, do przypuszczenia, że własnych dotrzyma zobowiązań. Największym jednak sukcesem Niemiec, to wedle Wolfa osiągnięte porozumienie w sprawie granic wschodnich. I tu pozwolimy sobie dosłownie zacytować odnośny ustęp z artykułu Wolfa: „Pod żadnym warunkiem nie mogliśmy się dać skusić, by pośrednio lub bezpośrednio dać Polakom pewność, że ich dzisiejsze granice będą zawsze respektowane i odegrać im w ten sposób troskę, która ich przygniata. Nie mamy zamiaru prowadzić wojny z Polską, ale gdybyśmy Polakom przyrzekli, że ich nigdy nie będziemy niepokoić, nie udałoby się nam nigdy usunąć w drodze pokojowej „korytarz", nie doszlibyśmy nigdy do rewizji skandalicznej decyzji w sprawie Górnego Śląska".

Na konto więc niemieckich zabiegów zapisuje naczelny publicysta poważnego dziennika niemieckiego, że udało się Niemcom przekonać Brianda, że zbytnie angażowanie się Francji w sprawie polskiej może być dla Francji tak niebezpiecznem, jak swego czasu angażowanie się Niemiec dla interesów austrjackiej dynastji. Sposób, w jaki rewizja granic wschodnich może być dokonana, wyłuszcza na innem miejscu „Berl. Tagebl." Erich Dombrowski, tłumacząc, że sprawa ta pozostała otwarta". O tem pomówimy później — pisze Dombrowski — nie zapomocą wojny, którą wykluczyć musimy z naszych rachub, tylko za pomocą powołania się na artykuł 19 statutu Ligi Narodów, zapewniający Niemcom rewizję wersalskich postanowień, o ile te przed 6 laty nam narzucone artykuły pokoju okażą się w szczegółach jako niewykonalne". Francja wskazywała wprawdzie w związku z konwencją polsko-francuską na swe zobowiązania wobec Polski, ale będzie zmuszoną zmodyfikowane te umowy przedłożyć Lidze narodów do zarejestrowania. P. Dombrowski dodaje przytem, że go ze strony francuskiej stanowczo zapewniono, że o terytorjalnej gwarancji Francji nawet mowy niema.

Doniesienie Dombrowskiego, korespondenta „Berliner Tagblattu" z Locarno, znajduje swe potwierdzenie w uwagach, które Georg Bernhard, redaktor „Vossische Zeitung", poświęca paktowi zachodniemu. Czytamy w artykule Bernharda zdanie następujące: „Udało się niemieckiemu rządowi usunąć zupełnie francuską gwarancję dla układu z Polską. Umowa polska nie stoi w żadnym związku z paktem zachodnim. Nie istnieje żyrant dla paktu między Niemcami a Polską". W związku z te apodyktycznem twierdzeniem podaje jeszcze Bernhard ciekawy szczegół. Oto Francja zawarła z Polską i Czechosłowacją nowe umowy, których treść nie jest wprawdzie jeszcze znaną, lecz które — jak wynika z protokołu z ostatniego posiedzenia w Locarno — mają Francji i je jsojusznikom zapewnić dobrodziejstwa paktu zachodniego. Protokół ten komentuje Bernhand w ten sposób, że pakt wschodni będzie musiał być uzgodniony z paktem zachodnim, że Francja całkiem świadomie chce uchylić dla siebie te niebezpieczeństwa, któreby wynikły z nieograniczonych zobowiązań sojuszniczych dla Francji.

Doniesienia, komentarze i oświadczenia niemieckie wprowadzają coś nowego i niepokojącego do dyskusji nad stanowiskiem ministra Skrzyńskiego w Locarno. Żadnych wiadomości nie mamy o nowej umowie francusko-polskiej, na którą powołują się niemieccy publicyści. Być może, że czynią to, by osłabić ostrą krytykę niemieckich nacjonalistów. W każdym jednak razie i opinja nasza jest zaniepokojona. Jutro staje min. Skrzyński przed komisją spraw zagranicznych i napewno udzieli obszernych i wyczerpujących informacyj.

* * *

EXPOSE MIN. SKRZYŃSKIEGO.

We środę, o godz. 11 rano zbierze się Sejmowa Komisja Spraw Zagranicznych. Na posiedzeniu tem Min. Spraw Zagranieczn. p. Al. Skrzyński zda sprawę z przebiegu konferencji w Locarno.

O ile dyskusja na komisji zostanie we środę zakończona, możliwe że p. Skrzyński wygłosi exposé na plenarnem posiedzeniu Sejmu, które tegoż dnia się odbędzie.

Zamknięcie kongresu mniejszości nar. w Genewie

Na posiedzeniu Kongresu mniejszości narodowych z dn. 16 bm. uchwalono rezolucję, domagającą się przyznania każdej narodowości prawa kultywowania i rozwijania swych właściwości w organizacjach prawno politycznych — terytorjalnie lub personalnie — na gruncie lojalnej współpracy większości i mniejszości.

Z delegatów żydowskich przemawiali Robinsohn i Nurok. Następna rezolucja wzywa Ligę narodów do spełnienia zobowiązań wobec mniejszości. Po przemówieniach Dra Marguliesa i sen Kernera przewodniczący Wilfan zamknął kongres. Organizatorom kongresu wyraził Sierakowski (Polak) uznanie za nader udatne urządzenie i kierownictwo kongresem.

Następny kongres mniejszości narodowych odbędzie się w przyszłym roku podczas Zgromadzenia Ligi narodów.

W obecnym kongresie brało udział 33 grup. przynależnych do 14 państw i 12 narodowości, a obejmujących 35 miljonów ludzi.

Niemcy polscy nadal będą się zwracać do Ligi narodów

Wskutek wskazania na ostatniem posiedzeniu sejmu przez p. marszałka Rataja, jak niewłaściwem było zwrócenie się jednego z klubów sejmowych do Ligi Narodów w sprawie projektu ustawy o reformie rolnej, który jest dopiero rozważany przez parlament, prezes Koła niemieckiego, poseł Naumann, wystosował do p. marszałka list, stwierdzający, że to on wespół z senatorem Hasbachem i posłem Graebe skierował do Ligi Narodów protest w sprawie reformy rolnej, nie występował jednak w imieniu Koła niemieckiego, lecz w zastępstwie zamkniętej przez władze policyjne organizacji centralnej Niemców w Polsce. P. Naumann oświadcza, że i nadal w podobnych wypadkach będzie wnosił skargi do Ligi Narodów, opierając się na traktacie o ochronie mniejszości.

Język hebrajski a nauka religji

Główną przyczyną niedoceniania, a nawet apatji, z jaką społeczeństwo nasze odnosiło się do nauki religji żydowskiej i wogóle judaistyki w szkołach państwowych, był brak programu i idei przewodniej u ludzi zajmujących tę tak ważną dla wychowania naszej młodzieży placówkę. Wystarczy porównać np. program ostatnio ułożony przez nauczycieli lwowskich, aby zrozumieć, że droga wstydliwego przemilczania jest błędną, a do celu nie doprowadzi. A tu chodzi o rzecz zasadniczą: jakie miejsce w tej nauce zajmuje hebrajszczyzna? Na to pytanie trzeba dać jasną i niedwuznaczną odpowiedź, gdyż w przeciwnym razie o medytycznem nauczaniu przedmiotu mowy być nie może.

Na gruncie krakowskim, gdzie nauczycielami religji żydowskiej w szkołach średnich są ludzie o pełnych kwalifikacjach, tak naukowych, jak i pedagogicznych, ustalono — nie bez zasługi profesora Rosenmana — dwie zasady: 1) wykład biblji musi się zasadzać na czytaniu i rozbiorze oryginału hebrajskiego i 2), że wykład ten ma odpowiadać wymogom dydaktyki filologji. Temu celowi służą założone w roku szkolnym 1923/4 za zezwoleniem władz szkolnych kursa biblijne, we wszystkich prawie gimnazjach państwowych.

Ale tu się wyłoniła nowa trudność — brak podręczników. Istniejące podręczniki języka hebrajskiego, ani pod względem metodologicznym, ani pod względem treści nie odpowiadają nauce w szkołach państwowych, gdzie na pierwszy plan wysuwa się poznanie logiczno-gramatycznej strony języka, przyczem szczególnie należy uwzględniać idjomy biblijne, podczas gdy we wspomnianych podręcznikach główny nacisk kładzie się na stronę praktyczną, konwersacyjną. Temu brakowi postanowił zaradzić prof. Rosenman, a cel swój w zupełności osiągnął.

W wydanych dotychczas dwu częściach „Biblji dla młodzieży"*) dał nam autor podręcznik języka hebrajskiego, gdzie w sposób przystępny i przejrzysty wykładane są zawiłe często z natury prawidła językowe. Dzięki licznym ćwiczeniom praktycznym, i jasnemu ujęciu materjałów znalazł wspomniany podręcznik przychylne przyjęcie w sferach nauczycielskich. Posiada on też wyższość nad podobnymi podręcznikami w językach zachodnio-europejskich. Ale ukoronowanie dzieła stanowią dalsze części (na razie III. i IV.) wydane pod osobnym tytułem „Hathora wehalaszon", zawierające chrestomatję biblijną z preparacją.

W chrestomatji widać, że autor sumiennie rozważał każde zdanie, bacząc z jednej strony na ciągłość wątku opowiadania biblijnego, a z drugiej strony — szczególniej w częściach normatywnych np. w Leviticus — na to, aby relekcja odpowiadała wymaganiom pedagogicznym. Oznacza to postęp wobec dotychczas używanych chrestomatyj (np. Cary), zawierających multa a nie multum.

Preparacja jest tak ułożoną, że nauczyciel ma możność unaoczniania poznanych prawideł gramatycznych na przykładach tekstu. Szczególną jej zaletą jest to, że we formach trudniejszych odbywa się derywacja nie zapomocą fikcyjnych form biernych, a za pośrednictwem form konkretnych. Następujące po każdym rozdziale pytania i ćwiczenia uwzględniają stronę praktyczną nauki.

W interesie nauki religji leży, aby podręcznik prof. Rosenmana doznał jak największego rozpowszechniania

Dr. E. Stein.

*) Dr. Dawid Rosenman „Hathora wehalaszon". Pięcioksiąg w wyborze do użytku szkolnego. — Kraków 1925.

List otwarty L. Belmonta w sprawie Steigera

Na marginesie procesu Steigera umieścił w „Naszym Przeglądzie“ p. L. Belmont „List otwarty“, z którego wyjmujemy najbardziej charakterystyczne ustępy:

„Przedewszystkiem tedy przypomnę, że profesor kryminalnego prawa Liszt dowiódł niezbicie swemi eksperymentami w auli uniwersyteckiej, iż przy nagłych, nieoczekiwanych wypadkach, (które inscenizował umyślnie) przepada zdolność obserwacyjna i świadkowie olbrzymio różnią się w zeznaniach o okolicznościach sceny, opowiadając o niej zgoła fantastyczne szczegóły.

Swego czasu eksperymenty owe zostały potwierdzone w innej (artystycznej) płaszczyźnie, gdy jedno z pism petersburskich zaproponowało widzom sceny zabójstwa Cezara w teatrze Stanisławskiego metodą ankiety opowiedzieć szczegóły (kto gdzie stał, kto uderzył) zdumiewająco odegranego momentu zabójstwa; — odpowiedzi widzów różnicami swemi sprawiły poprostu humorystyczne wrażenie.

Jest tedy pewnikiem naukowym, że tłum w chwili katastrofy poprostu ślepnie. Ta niezdolność obserwowania zdumiewająco podkreśloną jest przez śledztwo w sprawie Steigera, gdzie z wielotysięcznego tłumu zaledwie parę osób jest w stanie coś niesłychanie nikłego opowiedzieć o kierunku i miejscu rzutu. Trzeba jeszcze mieć na względzie i to, że tłum tem mniej może powiedzieć o miejscu i sprawcy nieoczekiwanego zgoła rzutu, iż uwaga jego przed rzutem była skierowana wyłącznie w inną stronę — w punkt środkowy na jezdni, w przejeżdżający powóz i na świtę Prezydenta.

Co może — co bodaj musi pomyśleć ten, który zobaczył w polu widzenia jednocześnie podniesioną rękę i dymiący pocisk? Dodajmy nadto, że Pasternakówna mogła dymu poza podniesioną ręką nie dojrzeć odrazu, gdy buchnął — mógł on przecież wybuchnąć nie od tego punktu, w który narazie patrzyła — patrzyła w powóz, w Prezydenta — dym buchnął nieco za powozem przytem, wzbijając się od dołu, zasłonięty przez falę ludzką na przodzie przed nią, mógł być dostrzeżony przez nią dopiero wtedy, gdy się nieco wzbił w górę i znalazł się w polu powietrznem jej widzenia. To znaczy, że ręka Steigera mogła wpaść jej w oczy nawet przedtem, nim dla jej oczu dym buchnął. Mogła — bodaj musiała pomyśleć — że ten, co rękę podniósł był tym co rzucił pocisk.

Więc jeżeli tylko ona tak „wiele“ widziała, to do tego jedynego szczęśliwego w nieszczęściu wypadku — schwytanie „sprawcy“ na gorącym uczynku — należy się odnieść z największą ostrożnością. Pytanie: czy musiała zaobserwować nieomylnie?..

Przejdźmy od sprawy psychologicznej zaniku zmysłu obserwacji w tłumie podczas katastrofy do sprawy psychologji indywidualnej — widzenia osobistego podczas katastrofy. Tłum przestał obserwować, bo się przeląkł, bo nic nie rozumiał co się stało, bo przeraził się dymem pocisku, nagle spadającego pod koła powozu czy kopyta koni ułańskich.

Innemi słowy Pasternakówna wyrozumowała: Steiger rzucił.. A jak tylko tak pomyślała nieświadomie w oszołomieniu, w nerwowym wstrząsie (przerażenia swego wobec wypadku nie zaprzeczy; nie zachowała przecież zimnej krwi wobec zgrozy zbrodni) — to już zaczęła działać mimowoli, nieświadomie jej fantazja, wyobraźnia, normalnie uzupełniająca nasze widzenie (boć w ciemności widzimy lepiej przedmioty znane niż nieznane, w odległości odgadujemy szczegóły i kształty niewyraźne, dodajemy myślą w teatrze przypuszczalną głębokość malowanej płasko dekoracji itp.) — tem mocniej poczęła działać w danym wypadku przy nerwach wstrząśniętych. (Psychologja poucza, że napastnik w rozszerzonych oczach przerażonego przybiera kształty potworne, wizyjne.).

Zrozumiałem jest tedy, że Pasternakówna w wyobraźni uzupełniła — z dobrą wiarą a nieświadomie — podniesioną rękę Steigera wyciąganiem pocisku z kieszeni, zaokrągleniem ruchu ręki, szczegółami rzutu — i uwierzyła swojemu kombinującemu nieświadomie umysłowi, że widziała w domniemanym obrazie rzeczywistym to, co ujrzała li w rozumującej nieświadomie wyobraźni.

Jeżeli dodać, że pocisk miał paść z bardzo bliskiego osoby Steigera miejsca, że ktoś drugi, ktoś rzucający mógł być też w „jasnem palcie“, że wszystko musiało się naraz zmieszać w oczach Pasternakówny i że więcej pamięta ona to, co błysnęło jako myśl, podniósłszy się na próg świadomości, niż to co widziała przerażonem okiem — to jej pewność będzie zrozumiałą, choćby stanowiła najgrubszy błąd.

Nie jest bez znaczenia i ta okoliczność, że Pasternakówna jest baletnicą, tj. osobą zgóry predestynowaną do odgadywania ruchów, czyli do uzupełniania widzianego ruchomego momentu domyślnym ruchem zastępczym. Zawodowo jest ona usposobioną do tego, aby orzekać bez namysłu, z jakiej pozycji wyszedł dany ruch i do jakiej pozycji dąży. Oto sekret tego, że w danym wypadku, gdy nikt w wielotysiecznym tłumie nic nie widział, ona jedna — artystka baletu — jest pewna, że widziała początek, środkowy moment i koniec ruchu“.

Z procesu Steigera

P. Merksamerowa wypuszczona na wolność

W niedzielę wypuszczono na wolność bez kaucji świadka Klarę Merksamerową, po przeprowadzeniu śledztwa. Merksamerowa będzie odpowiadała za złożenie fałszywych zeznań. Obrony jej podjęli się adwokaci Kibitz i Knoll.

Dokoła afery Olszańskiego

„Berliner Tagblatt“ podaje w wydaniu wieczornem z 17 bm. wiadomość o Olszańskim, pisząc, że sprawa Olszańskiego była znaną już przedtem, lecz pismo nie chciało przeszkadzać policji w pracy. Dalej wyraża „Berliner Tagblatt“ zdziwienie, że rząd polski nie interesował się dotąd tą sprawą.

Poseł sejmu pruskiego dr. Barth wniósł interpelację, w której wykazuje, że wszystko przemawia za tem, iż Olszański wykonał zamach na Prezydenta Rzeczpospolitej we Lwowie. Interpelacja zapytuje, czy rząd niemiecki ma zamiar podać dokładne wiadomości w sprawie Olszańskiego rządowi polskiemu, by w procesie lwowskim nie wydano fałszywego wyroku i by przez to Steiger nie poniósł niezasłużonej kary. Interpelacja stwierdza, że należy uniknąć błędu jaki Niemcy popełniły w czasie procesu Dreyfussa. Niemcy wiedziały wówczas o niewinności Dreyfussa, a mimo to rząd niemiecki milczał.

Sprawie Olszańskiego poświęca wiele miejsca organ sjonistów niemieckich „Jüdische Rundschau“.

Nacjonalistyczne koła niemieckie nie są zadowolone z rozgłosu, jaki nabrała sprawa Olszańskiego, ponieważ towarzysze Olszańskiego działają wiele na polu antypolskiej propagandy i pracują w urzędzie tej propagandy, kierowanym przez nacjonalistów niemieckich.

Rewelacje o Kajdanie

Poseł dr. Insler, członek komisji sejmowej dla zbadania stosunków w więziennictwie, podał niedawno prasie żydowskiej szczegóły dotychczasowych wizytacji więzień przez komisję sejmową. Komisja sejmowa wysłuchała w lwowskim sądzie przeszło 80 politycznych więźniów. Każdy z tych więźniów opowiadał grozą przejmujące fakta o zachowaniu się władz więziennych. Członkowie komisji mówili między sobą, że jeśli nawet więźniowie bardzo przesadzali a w ich oświadczeniach mieści się tylko nieznaczna część prawdy, jest to także wystarczającem do przedstawienia sobie strasznych katuszy, na jakie więźniowie są narażeni. Najwięcej skarg wnosili więźniowie przeciwko podkomisarzowi Lubiakowi i komisarzowi Kajdanowi. Co się tyczy kom. Kajdana oskarżali go więźniowie polityczni, że dręczył ich

za pośrednictwem maszynki elektrycznej. Więźniowie opisywali przytem dokładnie miejsce, gdzie znajdował się kontakt elektryczny, przy pomocy którego przeprowadzał komisarz Kajdan śledztwo. Komisja sejmowa odwiedziła lokal policji, a na pytanie, zwrócone do komisarza Kajdana odnośnie do oskarżeń więźniów, odpowiedział p. Kajdan, że zarzuty więźniów są nieuzasadnione. Wśród członków komisji znajdował się wówczas poseł Uziembło, z zawodu elektrotechnik, który w pokoju komisarza Kajdana zauważył dwa specjalne kontakty prądu elektrycznego. Na pytanie, co te kontakty mają oznaczać, komisarz Kajdan zmieszał się i nie odpowiedział. Po wizytacji więzień lwowskich powiedział przewodniczący komisji sejmowej poseł Thugutt do kierowników policji lwowskiej: „Gdybyście mi panowie powiedzieli, że w tem, co aresztanci opowiadają, jest tylko mała część prawdą, mógłbym wam jeszcze wierzyć. Lecz skoro powiadacie, że wszystko, co aresztanci opowiadali, jest wyssane z palca, muszę wam oświadczyć, że nie chciałbym być aresztowanym przez policję lwowską".

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Wielmożnemu Panu Radcy

Łazarzowi Rockowi

składa gorące podziękowanie za staranne i fachowe wykonanie adaptacji w Stowarzyszeniu „Szomrim Laboker"

Wydział.

List z Jerozolimy

Po kongresie. — Amerykańscy i palestyńscy delegaci po powrocie. — Cieszący się śród niepokoju. — Hasło XIV. Kongresu i jego echo w kraju.

Jerozolima 26 września.

(BZ) Jesteśmy więc po kongresie. Raz wraz okręty przybijające do brzegu Jafly wyrzucają na ląd delegatów i gości kongresowych. Goście, a zwłaszcza delegaci Ameryki, wstępują do Erec w drodze do swego stałego miejsca za mieszkania. Wstępują, by własnemi oczy oglądać to dzieło, nad którego moralnem i materjalnem sfinansowaniem przez dwa tygodnie gorączkowo obradowali. A ponieważ sądzą, że na samym Kongresie nie zdołali swemi słowami należycie zapisać się w pamięci Palestyny, więc tu na miejscu oprawiają swe słowa w złote ramy kilkutysięcznych dolarowych upominków na cele szkolnictwa i wychowania. Szczęśliwi ci Amerykanie. Gdzie przyjdą zostawiają po sobie złoty ślad — umiłowania żydowskiego renesansu. —

Mniej szczęśliwi są ich palestyńscy koledzy. Przyjeżdżają wprawdzie ze zwiększonym budżetem na szkolnictwo, rolnictwo, handel i przemysł, lecz nie przywożą gotówki. Uchwalony bowiem na kongresie budżet jest tylko wekslem in bianco, który trzeba będzie wytężoną pracą dla Keren Hajessod — wypełnić. A w pracy tej ani na chwilę niema wypoczynku. Ledwo bowiem wylądowali, a już naczelne kierownictwo palestyńskich stronnictw nie zezwala na spoczywanie na laurach. Wszak lud spragniony jest autentycznych wieści z przebiegu obrad swego parlamentu. Zapełniają się więc sale miast i baraki wsi słuchaczami, rozważającymi krytycznie każde powiedziane i — niedopowiedziane słowo. Cieszą się śród niepokoju serca tych, którym na skutek uchwalonej na kongresie pozycji na założenie nowych osiedli otwiera się możność — uobywatelnienia się. Cieszą się śród niepokoju, bo gotowych i przygotowanych do osiedlenia jest tysiące, a budżet starczy na niecałą setkę. Na kogóż padnie tym razem, los szczęścia, komu danem będzie znaleść się wreszcie u celu tyloletnich marzeń? Wszak pięć i sześć lat bezimiennej pracy w kwucy lub w charakterze najemnego robotnika w ciągłej wędrówce i poszukiwaniu za zarobkiem może rzeczywiście uprzykrzyć życie i najsilniejszemu człowiekowi i największemu idealiście. A jeżeli się doda do tego choroby i pragnienie sprowadzenia swych rodziców lub najbliższych krewnych zrozumiałem się wyda, że te „Kestkinder" pragną po pięciu, względnie sześciu latach ciężkich zmagań zakosztować strawy ugotowanej na własnem ognisku...

I rzecz dziwna. Jak każdy kongres miał pewne charakteryzujące go hasło, hasło, które walnem echem odbijało się o ściany djaspory, tak też dyskusje, obrady i uchwały czternastego kongresu stoją — jeżeli chodzi o pracującą Palestynę — pod przemożnym znakiem jednego słowa: „Kestkinder". Słowo to niby wielki cień przysłoniło słoneczną stronę kongresowej trybuny, bolesnem echem odbiło się o groby w Tel chaj, o nagie góry Gilboa i gorące piachy Tel Awiwu. Z początku nie chciano wierzyć. Uważano to za wykolejenie człowieka, który w retorycznym rozpędzie zapomniał o tem, iż niedopowiedziane słowo często jest najwymowniejszym argumentem. Dalszy jednak przebieg dyskusji, a zwłaszcza stanowisko Ejt Liwnot, wykazały dobitnie, iż słowo to nie było lapsus linguae jednostki, lecz wypłynęło na powierzchnię kongresowej atmosfery z głębin szerzącego się w pewnych sferach od dłuższego czasu poglądu. Słowo to wykazało dobitnie, że djaspora daleką jest jeszcze od właściwego zrozumienia tego naturalnego faktu, iż dzisiejszy palestyński robotnik jest jedynie dzieckiem klasy reprezentowanej przez Ejt Liwnot i że misja chaluca jeszcze — nie ukończona.

Dobrze się też stało, że nie tylko przedstawiciele robotników napiętnowali to nowe hasło kongresowe, lecz że równocześnie ze sfer obywatelskich należycie oświetlono pobudki, skłaniające prowodyrów niektórych partji sjońskich do rozniecania ognia w chwili nie bardzo do walki bratniej sposobnej. To też z niemałem napięciem czeka się tu na najbliższe czyny nowej egzekutywy. Bo jakkolwiek — egzekutywy tej jeszcze niema i trudno jej przyszły skład wykombinować, to jednak pewnem jest, że nie słowa na kongresie, lecz rozstrzygnięcia egzekutywy tu na miejscu zadecydują, czy hasło „Kestkinder" było retorycznym tylko zwrotem, czy też przemyślanem określeniem mających się dokonać przemian w systemie i kierunku palestyńskiej pracy.

JÓZEF OPATOSZU

Wśród preryj

Gilman, podeszły w latach chłop, przywiózł ze sobą z małego miasteczka polskiego bratanicę swą do Ameryki; było to po śmierci żony. Od pierwszego dnia chodziła dwudziestoletnia Sara jak zahipnotyzowana po farmie stryja i nic jej nie zadowalało. Żal jej było szeregu lat co upłynęły w bezczynności. Poraz pierwszy odczuła, że życie właściwie nie tknęło jej dotychczas, tylko przelewało się obok niej, jak strumyk górski wokół wierchów skalistych, a w duszy jej ni śladu nie ostawiło.

Mieścina, z której przybyła i domek pochylony i połamany, gdzie w jednej izbie mieszkała ona i jeszcze dziewięcioro rodzeństwa, obcisłą klamrą skurczyły jej duszę do cna, że się opamiętać nie mogła i wróść w tę swobodę i wolność, do której nagle wpadła. Osłupiała więc chodziła potem wszystkiem i bała się swobodniej oddychać z nadmiaru powietrza. Błogosławieństwo Boża spłynęło na farmę Gilmana i tchnęły niem zagony wiorstami się ciągnące i wilgotne łąki tratowane dniem i nocą kopytami bydła wśród brzęku dzwoneczków, a gdy mleko spływało na ziemię z wymion ześlizgujących się, rozchodził się boleściwy poryk po niemych łąkach.

Beki świdrujące nie dawały spokoju dziewczynie parafjance wyszła więc w zdenerwowaniu na pola. Błądziła po łąkach szerokich, gdzie siano wznosiło się wyżej chłopa i uwierzyć nie mogła, że oto ona Sara już pod opieką stryja; a jeszcze zdało się, że płynie po morzach, a fale podnoszą się, łączą pędzą ku niej, by ją połknąć.

Obok kuzynki swej kurczyła się Sara w sobie, traciła uszanowanie dla samej siebie, gubiła słowa w ustach. Stryjeczna jedynaczka jeszcze młodą była, ale smukła jak topola, świeża o elastycznych nogach. A gdy siodłała konia sama, szła jej robota jak z płatka. Wtedy czuła się Sara winną czegoś i dziwiła się Elzie, że taka dobra, chociaż wiedziała, że ma jej matki miejsce zająć.

Stryja także się trochę bała i zmieszana była zawsze, gdy na niego patrzała. Barczysty, z potężnym karkiem, tęgi podobny był całkiem do chłopa, przytem milczący. Nic to u niego kilka godzin na miejscu siedzieć, fajkę pykać i wsłuchiwać się w poszept co szedł z łąk, w bełkot co z pól płynął. Niekiedy głośno myślał, urywanemi, liczonemi półsłówkami, a gdy był w dobrym humorze, nie trudno mu było kilka razy tę samą historję o znajomych z miasteczka opowiedzieć.

Gdy już Sara dosyć odpoczęła po mitręgach podróży, zaprzągł Gilman konia do karjolki i umieścił się w niej ze Sarą. Jechali po farmie, a on mimochodem opowiadał szeroko o swem bogactwie: — „Widzisz córko, te pola i łąki i bydło — wszystko to twoje. Do spraw domowych ja się nie mieszam. Za życia Lei nieboszczki się nie mieszałem i teraz tak samo będzie. Oto masz klucze i od dnia dzisiejszego ty będziesz gospodynią. A co do ślubu, tobym po prawdzie chciał i zaraz, ale obiecałem Elzie przed rokiem się nie żenić. Córka przecież, czy ja wiem? No co, Saruś, poczekamy?"

Po tej rozmowie chodziła Sara zamyślona i nie miała przed kim serca żalów wylać. Siedziała więc całemi godzinami na ganku, a wzrok jej się błąkał po zbożowych łanach, gdzie wierzchołki kłosów dojrzałych skupiały się w jeden, bezkreśny żywopłot, nad którym skwar zawisł niby mgła. A od dołu, gdzie kłosy niklejsze sklepiały się jakby w tunel, szedł chłodek.

Myślała czasem Sara, że zdałoby się rozluźnić postronki, co opasały w domu jej duszę, czasem zaś zdawało się jej, że postronki same opadają tu na tej farmie amerykańskiej. Schudniałe ciało kwiliło w duszy i żaliło się nad tą młodością zmarnowaną. Dale pól i swoboda przestrzeni niosły wprawdzie strach, lecz gdy z nich dochodził bek zwierząt tęskny, gorący, budziła się i w niej chęć zakrzyknąć głośno.

Raz pod wieczór została się Sara sama w domu. Tęsknota ją żarła i parła poza dziedziniec na pola. Wyszła i rozkoszowała się swawolą kłosków, trawy, łaskoczących jej uszy i kark, wchodzących za pończochy, pieszczących nerwy i budzących żądze uśpione. Wszystko wionęło bólem, bólem dzieci jeszcze nie narodzonych. W tem doszedł jej uszu szmer. Stanęła zasłuchana. Naprzeciw niej szła Elza z jakimś młodym chłopem, sąsiadem niedalekim. Sara się wstrząsnęła, schyliła się, by jej widać nie było i oczyma, któreby mogły mur przebić patrzała jak młoda para postąpiła jeszcze kilka kroków, stanęła i ramiona wparły się w siebie a wargi się wpiły. A senne przed wyjazdem do Ameryki, marzenia które ją ogarniały ilekroć pozostawała sama w domu — stanęły jej żywo przed oczyma.

Kobieta się w niej zaniosła łkaniem Wróciła do domu. Gilman wracał na koniu do domu. Taki młody się zdawał siedząc na koniu, wyprostowany jak świeca, a swobodnie i rześko jak junak. Widok jego owiał ją ciepłem serdecznem.

Poznał ją, zeskoczył z konia, zostawił go na drodze i przystąpił do niej. — Cóż ty tutaj robisz, Saruś?

— Spacerowałam krzynę.

— Ładna noc.

Gwizdnął na konia i ten poszedł za nimi. Nagle Sara przystanęła, ukryła głowę na jego piersi i zapłakała. Wzruszyło go to tak, że zaczął gładzić jej włosy, uspokajać ją i usiadł z nią pod drzewem.

Sara oparła się na starcu chwilę zapatrzyła się weń, przywarła do jego spracowanej dłoni, to prawym, to lewym policzkiem, oczyma zamkniętemi widziała młodego chłopa w uściskach Elzy i uczuła jak się gubi w żylastych ramionach Gilmana.

A gdy uniosła nieco powiekę, spotkał się jej wzrok z mądrym wzrokiem konia, co cały czas przypatrywał się parze.

(Z hebrajskiego przełożył l. h.).

Sprawa Palestyny przed komisją mandatową Ligi narodów

Memorjał „Jewish Agency"

Wczoraj rozpoczęły się w Genewie obrady stałej komisji mandatowej przy Lidze narodów Na porządku dziennym obrad stoi m. in. sprawa Palestyny, a więc tak Przedjordanji, jakoteż Transjordanji. Komisja ma rozpatrzeć protest palestyńsko-syryjskiego komitetu, jakoteż petycję gminy aszkenazyjskiej w Jerozolimie (grupa rabina Sonnenfelda). Pozatem zajmie się komisja sytuacją gospodarczą i ogólnym rozwojem krajów mandatowych Iraku, Syrji i Palestyny.

Organizacja sjonistyczna, jako „Jewish Agency" przedłożyła z okazji posiedzenia komisji mandatowej za pośrednictwem Wysokiego komisarza Palestyny sekretarjatowi Ligi memorjał w języku hebrajskim, angielskim i francuskim. Memorjał zawiera sprawozdanie z rozwoju żydowskiej siedziby narodowej w ostatnim roku, a więc od czasu przedłożenia zeszłorocznego memorjału, który — jak wiadomo — z przyczyn technicznych nie był rozpatrywany i wskutek tego jest dołączony do memorjału obecnego. Równocześnie z memorjałem wysłał prof. Weizman list do lorda Plumera, w którym zwraca uwagę na niespełnienie 6 art. mandatu, mówiącego o ułatwieniu emigracji żydowskiej, o kolonizacji na gruntach rządowych i budżecie szkolnym. Równocześnie wyraża list uznanie dla usiłowań rządu w kierunku utrzymania pokoju w kraju i dobrobytu całej ludności.

Prof. Rappard przeciw projektowi krymskiej kolonizacji

Z Nowego Jorku donosi „Izraelitisches Wochenblatt für die Schweiz": Prof. Rappard z Genewy, członek komisji mandatowej przy Lidze Narodów wypowiedział się kategorycznie przeciw projektowi krymskiemu. Fakt, że wielcy bankierzy żydowscy w Ameryce chcą zrealizować ten projekt wspólnie z rządem bolszewickim wpłynie na wzmożenie się antysemityzmu. Nie ma pod rządami bolszewickimi pewności prawnej. Rappard uważa za fałszywe przypuszczenie, że przez stworzenie kolonij żydowskich we wsch. Europie zabezpieczy się Żydom byt. W razie uszczuplenia praw żydowskich nie znajdzie się instytucja, któraby się aktywnie zainteresowała losem Żydów. Również Liga Narodów może, jak się już okazało tylko z trudem rozpatrywać wewnętrzne stosunki w państwach wschodniej Europy.

DROBNE WIADOMOŚCI ŻYDOWSKIE.

LORD PLUMER, Wysoki komisarz Palestyny, przesłał na ręce Colonela Kisha list z podziękowaniem za powitania, przesłane mu przez kongres sjonistyczny.

Z OKAZJI ŚWIĄT ŻYDOWSKICH złożył lord Plumer wizytę obu nadrabinom Palestyny, rabinowi Kukowi i rabinowi Meirowi.

W ZWIĄZKU Z RYCHŁEMI WYBORAMI do palestyńskiej Rady Narodowej (Waad Leumi) uchwalono za zgodą wszystkich stronnictw przeprowadzić plebiscyt w sprawie udziału kobiet we wyborach. W plebiscycie wezmą udział również kobiety. „Mizrachi" zobowiązał się uznać rezultat plebiscytu bez względu na jego wynik.

19,701 FUNT. SZT. zebrał Żydowski Fundusz Narodowy we wrześniu. W przeciągu 11 miesięcy roku 5686 zebrano 225.586 wobec 138,596 f. szt. z roku ubiegłego

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

„Program" Robinsona

Kraków, 18 października.

(sn) Nasza polityka gospodarcza cierpi na brak programu. Przerzuciła się ona w ostatnich latach z jednej krańcowości w drugą od skrajnej inflacji do skrajnego zaciśnięcia śruby podatkowej, od liberalizmu do protekcjonizmu, nie mówiąc już o ciągłych zmianach poglądów na sprawy podrzędniejsze. Bezplanowość ta której smutne owoce ujawniają się dziś w całej pełni wywołała w całem społeczeństwie żywołowe niemal żądanie programu gospodarczego od rządu. Na natarczywe to domaganie się znalazł p. Grabski tylko odpowiedź, że rząd od roku już nad programem takim pracu e. Zdawałoby się więc, że musi to być rzecz niezmiernie trudna i mozolna, skoro tak długi okres czasu nie wystarczył na opanowanie jej i to mimo naglącej potrzeby, która niewątpliwie dodawała bodźca do pracy p. Grabskiemu i jego kolegom, w rządzie. Tymczasem całkiem niespodzianie ogłosił p. Klarner min. przem. i handlu w urzęd. swym tyg. artykuł, z którego wynika, że rząd program gospodarczy posiada, co więcej, że program ten jest tak jasny i prosty, iż żadnej dyskusji nie może podlegać.

To takiej zapowiedzi ze zrozumiałem zaciekawieniem czytamy dalej artykuł. Przebijamy się z trudem przez gąszcz pięknie brzmiących ale bardzo niejasnych w treści frazesów w stylu takich kwiatków jak np.: „Wyłoniony z nieprzepartej ewolucji narodu, jako olbrzymia bryła, kojarząca wielkie elementy interesu narodowego, przekuty w świadomości czynników narodowych w spiżowy monument wskazań narodowych — program gospodarczy zespoli się najściślej z programem politycznym, który ma trwać wieki i przyświecać narodowi w jego wędrówce i przeznaczeniu historycznem". W poetycznem tem zdaniu znajdujemy aż 5 razy słowo narod, ale żadnej konkretnej wskazówki o programie gospodarczym. W końcu jednak znajdujemy przecież ten program, ujęty w jednym zadaniu podkreślonem kursywą. Brzmi on: „Własne siły wytwórcze i własne zasoby finansowe są jedynem trwałem źródłem pokrycia wszystkich potrzeb Narodu". Tylko tyle! W tej maksymie ma się mieścić kwintesencja naszej mądrości polityczno-gospodarczej!

Gdyby to był tylko wyraz osobistych poglądów p. Klarnera, to szkoda byłoby się dalej nad tem zastanawiać. Jednak z dalszego toku wspomnianego artykułu wynika, że maksyma ta powstaje w ścisłej łączności z wysuniętem obecnie przez p. Grabskiego hasłem protekcjonizmu celnego a nawet że ma ona być jakiemś „filozoficznem„ uzasadnieniem tego hasła. Zastanówmy się więc nieco nad jej możliwem znaczeniem.

Jeżeli p. minister rozumie ten „program" w ten sposób, że społeczeństwo polskie musi oprzeć swój byt i swój rozwój ekonomiczny na własnej pracy i na własnych bogactwach tak naturalnych jak i już wytworzonych, to jest to rzeczą tak oczywistą, że istotnie żadnej dyskusji nie podlega, podobnie jak nie podlega dyskusji twierdzenie, że dwa razy dwa jest cztery. Nikt współczesny nie ma chyba złudzeń że państwo jego może żyć kosztem innych państw, czy to korzystając ze wsparć czy też przywłaszczając sobie bezprawnie owoce cudzej pracy. Ale też maksyma ta w tem znaczeniu zbyt jest prostą i ubogą w treść, by można ją było podnosić do godności zasadniczego programu gospodarczego, jak tu czyni p. minister Klarner.

Niewątpliwie więc rozumie on przez nią coś więcej. Wnioski, jakie z niej wysnuwa, dowodzą, że w słowach tych mieści się program tzw. samowystarczalności i to jak najdalej wysuniętej. Stwierdza to p. min. wyraźnie mówiąc: „Nie tylko chodzi o to, by wytwarzać wszystko, czego potrzebujemy, lecz również, żeby umieć odmówić sobie tego, na co nas nie stać". Trudno program ten określić inaczej, jak programem Robinsona. Gdy jednak ten rozbitek na odludnej wyspie stosował ten „program", bo nic innego mu nie pozostawało, to my mielibyśmy uczynić to dobrowolnie? Mielibyśmy z lekkiem sercem wyrzec się wszystkich ogromnych korzyści, jakie przynosi handel międzynarodowy i światowy podział pracy? Mimo licznych bogactw naturalnych, w jakie kraj nasz jest wyposażony, nie jesteśmy przecież w aż tak szczęśliwem położeniu, by niczego już nam nie brakło. Wszak nie rośnie u nas bawełna ani herbata ani kawa, nie mamy też kopalni złota a wiele maszyn, wspaniałych wytworów techniki zachodnio-europejskiej, długie jeszcze lata będziemy musieli sprowadzać z zagranicy, jeśli nie chcemy spaść na poziom prymitywnej produkcji. I tak już nazbyt odcięci jesteśmy od kultury zachodu. Mielibyśmy zupełnie wyrzec się jej dobrodziejstw, rezygnując dobrowolnie z wymiany międzynarodowej? Nie przejaskrawiamy bynajmniej twierdzeń p. ministra, bo przecież mówi on wyraźnie: „wytwarzać wszystko, co potrzebujemy"!

„Program" p. Klarnera nie jest niczem innem, jak programem uwstecznienia, próbą cofnięcie się już nie o dziesiątki ale o setki lat wstecz. Gdyby jednostka postawiła sobie podobny „program", gdyby szewc pomocnik postanowił obywać się bez piekarza, rzeźnika, krawca itd., to wszyscy by go wyśmieli lub uznali za warjata. A jednak tę samą maksymę proklamuje się jako „program gospodarczy" dla Polski, która wszakże jest także tylko jednostką w światowem społeczeństwie narodów, jednostką w równej mierze potrzebną do sprawnego funkcjonowania aparatu, jakim jest gospodarstwo światowe, jak i z drugiej strony zależną od tego aparatu".

Program taki podyktować mogła tylko kompletna nieświadomość zasad współczesnego życia ekonomicznego, albo chyba rozpacz z powodu chwilowo niekorzystnych dla nas rezultatów międzynarodowej wymiany dóbr.

Nie chcemy przyjąć pierwszej pobudki ale i druga jest zupełnie nie na miejscu. Jeśli nasz bilans handlowy był bierny, to powody tego leżą gdzieindziej, a nie w jakiejś „przyrodzonej" szkodliwości międzynarodowej wymiany towarów. Nie postępujmy, jak dziecko, które nabiwszy sobie guza o ścianę, bije ją i chciałoby ją usunąć. Usuńmy przyczyny naszego deficytu handlowego, przyczyny dobrze znane, ale nie pozbawiajmy się lekkomyślnie tego potężnego czynnika rozwoju ekonomicznego, jakim jest międzynarodowa wymiana dóbr.

Apel ten jest tak oczywiście uzasadniony, że wypowiadanie go graniczy niemal ze śmiesznością. Niestety artykuł, o którym mowa a zwłaszcza pochodzenie jego od osoby miarodajnej czynią apel ten koniecznym.

—o-o—

HANDEL

Z RYNKU WĘGLOWEGO. Na rynku węglowym w ostatnich dniach poważniejszych zmian nie dało się odczuć. Popyt na węgiel wszelkich gatunków powoli wzrasta. Węgiel śląski znajduje chętnych nabywców w odbiorcach nie—prywatnych. Węgiel dąbrowiecki dowożony w dostatecznej ilości doszedł w cenie już do 37 zł. za tonę loco stacja wyładowawcza. Węgiel śląski płacą od 28 do 30 zł. za tonę loco wagon stacja wyładowcza. Węglem odkrywkowym tranzakcji nie robiono.

O PODWYŻKĘ CEŁ OD ZBÓŻ, TŁUSZCZU I JAJ. Pisma warszawskie donoszą, że Komitet celny jednomyślnie wypowiedział się za podwyższeniem ceł od zbóż, tłuszczu, jaj itp.

PODATKI

ZANIECHANIE ULG PODATKOWYCH PRZEZ RZĄD. Ministerstwo Skarbu nie zaakceptowało złożonego w swoim czasie projektu kupiectwa polskiego w sprawie rozłożenia kwot podatkowych na raty z doliczaniem 1 proc. miesięcznie za zwłokę, co zostało spowodowane zbieżnością terminów podatkowych w bieżącym miesiącu. Minist. Skarbu zaleciło ulgi podatkowe dla poszczególnych płatników traktować indywidualnie.

NIESPRAWIEDLIWY WYMIAR PODATKU. Z kół handlowych i przemysłowych donoszą, iż funkcjonarjusze podatkowi pierwszej instancji dokonywują b. często niesprawiedliwych orzeczeń przy wy-

miarze podatku. Dowodem tego stanu rzeczy może być fakt, iż przeciętnie około 75 proc. płatników składających reklamacje zostaje przychylnie załatwionych przez władze II instancji. Fakt ten dowodzi, nieznajomości przepisów członków komisji I instancji.

W SPRAWIE PODATKU MAJĄTKOWEGO. Ministerstwo Skarbu komunikuje iż termin płatności różnicy pomiędzy trzema definitywnie obliczonemi ratami a wpłatami ustanowionemi i uskutecznionemi dotychczas ubiega z dniem 30 od daty wręczenia wezwania płatniczego. Zapłata tej różnicy może być rozłożona na dwie raty, z których jedna musi być uiszczona w tym terminie, druga zaś w ciągu dwóch miesięcy od dnia wręczenia wezwania.

FINANSE

WYCOFANIE Z OBIEGU 1-DNO i 2 ZŁOTOWYCH BILETÓW ZDAWKOWYCH. Bilety zdawkowe Banku Polskiego 1 i 2 złotowe z datą 28 lutego 1919 przestają być środkiem płatniczym z dniem 31 grudnia 1925. Wymiana tych biletów przez Centralną Kasę Państwa, kasy skarbowe i oddziały Banku Polskiego odbywać się będzie do dnia 30 września 1926.

STOPA DYSKONTOWA W SZWAJCARJI. Bank Narodowy w Szwajcarji zamierza w najbliższym czasie obniżyć oficjalną stopę dyskontową. Od lipca 1923 stopa dyskontowa szwajcarskiego Banku Narodowego pozostawała nie zmieniona. Obecnie ma ona wynosić 4 proc.

Ze sportu

KRAKÓW. Viktorja Žižkov—Cracovia 3:1 (0:0).
Cracovia—Viktorja Ž. 5:1 (3:1).
Jutrzenka—Krowodrza 3:2 (0:0).
Garbarnia—Urania 4:0 (0:0).

WARSZAWA. Makkabi (Kraków)—Polonia 0:6 (0:2). Makkabi (Warszawa)—Makkabi (Tel Awiw) 3:2. Makkabi krakowska grała bez bramkarza, którego już w pierwszych minutach zniesiono z boiska. Szczegółowe sprawozdanie z Jubileuszu Makkabi warsz. podamy w nast. numerze.

ŁÓDŹ. G. M. S.—Hakoah 6:1. Ł. K. S.—Ł. T. S. G. 3:0. Turyści—Union 6:2. W. K. S.—Szturm 8:2.

POZNAŃ. Międzymiastowe zawody Warszawa—Poznań zakończyły się niespodziewanie wygraną Warszawy 1:0. Bramkę uzyskał Krakowianin Łańko.

KATOWICE. Polski Gny Śląsk—Niemiecki Gny. Śl. 3:1 (2:0).

LWÓW. Czarni—Hasmonea 2:0. Pogoń—Sparta 9:2.

BYDGOSZCZ. W zawodach maratońskich przyszedł pierwszy Kaczmarczyk z Diany katowickiej, przebywając trasę 42 km. 195 m. w czasie 3 godz. 25 min. 45 sek. Drugim był Boski z A. Z. S. Lwów, trzecim był Orczykowski z Bydgoszczy.

WIEDEŃ. Amatorzy—Slovan 4:0. Wacker—Admira 2:1. Hakoah—Simmering 7:4 (4:1).

BUDAPESZT. Vasas—M. T. K. 2:0. Senzacyjna porażka mistrza Węgier. Nemzetti—Ute 0:0. F. T. C.—III. Kör. 7:2.

ZAGRZEB. W. A. C.—Gradjański 5:1.

ŁÓDŹ—KRAKÓW. Reprezentacyjne zawody sędziów obu miast odbędą się w niedzielę dnia 25 bm. na boisku Cracovii o godz. 3 pop. Zawody te, które przyniosły w Łodzi wygraną 3:2 Krakowowi, wywołały zrozumiałą senzację w naszem mieście, ze względu na udział wszystkich najpoważniejszych sędziów krakowskich i łódzkich.

Echa ze świata

LABOURZYŚCI ANGIELSCY WYSYŁAJĄ AMBULANS DLA RIFENÓW.

„Daily Herald“ donosi, że rada naczelna partji labourzystów w porozumieniu z komitetem wykonawczym tej partji, postanowiła ufundować ambulans polowy, który wraz z doktorami i sanitarjuszami uda się do Maroka w celu niesienia pomocy rannym Rifenom.

Labourzyści mają nadzieję że władze wojskowe francuskie i hiszpańskie, które odmówiły ambulansom międzynarodowego krzyża czerwonego, pozwolenia przekroczenia linji bojowej, nie będą mogły odmówić go ambulansowi ufundowanemu przez robotników angielskich.

MIASTO ZUBOŻAŁE WSKUTEK MODY KRÓTKICH WŁOSÓW.

Choć moda krótkich włosów trwa jeszcze w pełni wśród płci pięknej, to jednak już tu i ówdzie powstają w niej wyłomy, bo niejedna z pań, nasyciwszy się obecną, dziwaczną modą, dochodzi do przeświadczenia, że jednak piękne długie włosy stanowią najpiękniejszą ozdobę główki kobiecej.

Poza tem wszakże niektóre z nich dowodzą, że względy ekonomiczne przemawiają za powrotem do długich włosów, a za przykład stawiają — miasto chińskie Czifu, które niemal zbankrutowało wskutek zaprowadzenia nowej mody w fryzurach damskich.

Stało się z tego powodu, że Czifu było do niedawna największym na świecie dostawcą delikatnych, włosianych siateczek, któremi panie przykrywały swe fryzury dla utrzymania ich w porządku. Jak zaś przemysł ten upadł wskutek nowej mody, tego dowodzą liczby następujące: W 1910 r. wywieziono z Czifu siatek włosianych za 4 miljony dolarów a w 1917 r. wywóz ich doszedł nawet do 7 miljonów dolarów. Tymczasem w 1923 r. spadł już do 3 miljonów dolarów, w roku zaś ubiegłym nie wynosił nawet pół miljona, tak, że obecnie większa część ludności Czifu postradała zarobek i jest bez chleba.

Poza tem nowa moda przyprawiła o bankructwo niejedną fabrykę szpilek do włosów i grzebieni, tak w Ameryce, jak w Europie.

ZAMACH KOBIET NA PRAWA MĘŻCZYZNY.

W Nowym Jorku powstała Liga wzajemnej pomocy kobiecej. Na czele tej organizacji stoi 50-letnia, niezamężna dama, miss Adolfina Atcherson należąca niegdyś do sławnej „bojówki“ kobiet angielskich, wojujących o prawa polityczne. Prezeska Ligi kobiecej zionie straszliwą nienawiścią do rodzaju męskiego. Uważa brzydką połowę rodzaju ludzkiego za nieprzydatną do niczego. Należy ją tak tępić, jak to czynią pszczoły z trutniami. Zadaniem Ligi pomocy kobiecej jest urządzić świat, w którymby mężczyzna nie odgrywał żadnej roli. Miss Atcherson popiera swój program następującemi argumentami: Brutalność męska powoduje wojny, każe mordować się ludziom, uciska narody i tworzy niezadowolonych i pokrzywdzonych. (Te argumenty nie są niestety pozbawione racji — przypisek mężczyzny). Jakże inaczej urządziłyby świat kobiety? (To właśnie kwestja! — przypisek mężczyzny).

One znają wartość życia, są bowiem matkami i posiadają więcej litości i miłosierdzia niż mężczyzn. — A jednak.. potrzebny jest mężczyzna do przedłużenia pokoleń. Miss Atcherson rostrzyga tę sprawę w sposób następujący:

— Będą trutniami i każda pszczoła będzie miała prawo wybrać sobie jednego na pewien czas, a potem wypędzić darmozjada.

VASA PRIHODA W ROLI OSKARŻYCIELA

Znany wirtuoz-skrzypek Vasa Prihoda prowadzi obecnie we Wiedniu proces przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „De Stunde“. Substrat skargi stanowi artykuł, który pojawił się we wspomnianym dzienniku w styczniu b. r. Autor tego artykułu twierdził, że talent Prihody odkrył dyrektor biura koncertowego niejaki Rudolf Richter w czasie, gdy jeszcze obecny wirtuoz grywał w jednej z nocnych kawiarenek w Medjolanie. Richter miał Prichodzie dopomóc w kształceniu się, a tem samem uzyskaniu obecnego stanowiska w świecie muzycznym. Prihoda miał się wobec Richtera, który później się stał jego impresarjo, okazać niewdzięcznym i uprowadzić mu jego żonę do Berlina, przez co naraził Richtera na wielkie szkody materjalne i moralne. Dalej autor artykułu twierdził też, jakoby Prihoda zdradzał chęć posiadania rzeczy, które nie należały do niego. Na tej drodze miał dojść w posiadanie skrzypiec, samochodu i wreszcie cudzej żony. Ponieważ nie można było znaleść autora artykułu, Prihoda wystąpił ze skargą przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu dziennika, który opublikował ten artykuł.

Wyniku procesu oczekują w wiedeńskich sferach artystycznych z wielkiem zaciekawieniem tembardziej, że zastępca prawny p. Prihody powołał szereg świadków, mających udowodnić bezzasadność zarzutów anonimowego autora.

KOBIETA, KTÓRA WYGWIZDAŁA SZTUKĘ W LONDYNSKIM TEATRZE.

W londyńskim teatrze Globe, podczas wystawiania sztuki „Upadły anioł“, której autorem jest ceniony w Anglji Noel Cowards, przyszło do niebywałej sceny na widowni. Oto gdy w drugim akcie zjawiły się na scenie dwie aktorki prawie nagie, dama siedząca w loży prosceniowej zawołała głośno: „W imieniu wszystkich kobiet Anglji protestuję przeciwko wystawianiu tej sztuki i żądam opuszczenia nieprzyzwoitej sceny“.

Oczywiście powstał tumult. Jedni wołali: Grać dalej, nie przeszkadzać“, inni gwizdali a pani Hornibrook, która tę burzę wywołała, krzyczała niestrudzenie: „Nie pozwolimy na demoralizowanie publiczności“.

Okazało się, że p. Hornibrook, jest przewodniczącą towarzystwa opieki moralnej i na skutek rezolucji, powziętej na walnem zgromadzeniu tego towarzystwa, postanowiła tępić niemoralność, szerzoną przez udostępnienie szerokim masom widowiska. Panią Hornibrook wyprowadziła z teatru policja i bojowniczka moralności będzie musiała odpowiadać przed sądem z powodu zaburzenia spokoju publicznego. Po wyjściu demonstrantki, sztukę zagrano do końca i jak się należało spodziewać, „Upadły anioł“ nie tak prędko zejdzie teraz z afisza.

KRONIKA.

Kraków, 20 października.

— **MINISTER ROBÓT PUBL. W KRAKOWIE.** Wczoraj rano przybył do Krakowa p. minister robót publicznych Rybczyński. Przybywającego ministra witali na dworcu wojewoda Kowalikowski z szefami władz i urzędów oraz komisarz rządu Ostrowski z wiceprezydentem Sarem. P. minister udał się do gmachu okręgowej dyrekcji robót publicznych, gdzie odbył konferencję w sprawie zabezpieczenia Krakowa od powodzi. Po inspekcji objektów p. minister odjechał o godz. 7·30 wieczór do Warszawy.

— **KORPUS KRAKOWSKI KU CZCI „NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA“.** W uroczystem złożeniu zwłok „Nieznanego Żołnierza“ w Warszawie weźmą udział także i chorągwie oraz sztandary pułków krakowskiego Okręgu Korpusu. — Przywiezione one będą do Krakowa w dniu 27 bm. skąd o godz. 12-tej w poł. komendant O. War. odprowadzi chorągwie uroczyście w asyście kompanji honorowej do budynku K. O. War. (plac Magdaleny). Tu przechowane będą do dnia 28 bm., w którymto dniu uroczyście odprowadzone zostaną na dworzec kolejowy i wszystkie jednym pociągiem przewiezione będą do Warszawy. W związku z warszawską uroczystością odbędzie się w dniu 1 listopada br. we wszystkich oddziałach uroczysty apel wieczorny wobec wszystkich oficerów z odczytaniem nazwisk poległych danego oddziału. Dnia 2 listopada br. odbędą się we wszystkich garnizonach nabożeństwa żałobne za poległych i złożenie hołdu pamięci „Nieznanego Żołnierza Polskiego“.

— **POSIEDZENIE RADY WYZNANIOWEJ** krak. gminy żydowskiej odbędzie się dziś we wtorek dnia 20 bm. o godzinie 5¾ popołudniu w sali obrad Rady. Na porządku dziennym: Sprawozdanie o szpitalu, o łaźni ludowej, subwencja na zakład sierót żydowskich w Krakowie, ustalenie wysokości podatku wyznaniowego na rok 1926, sprawa węgla dla biednych i rozpisanie konkursu na dzierżawę łaźni gminnej przy ul. Szerokiej.

— **PODATEK OD SZYLDÓW.** Magistrat krakowski przypomina, że w czasie od 16 bm. do 16 listopada 1925 roku należy zapłacić główny kasie miejskiej podatek od szyldów, gablotek i tp. za drugie półrocze 1925 r. Równocześnie wzywa do dodatkowego zgłoszenia do opodatkowania wymienionych przedmiotów, dotychczas nie zgłoszonych, pod zagrożeniem kar do wysokości 20-krotnego podatku.

— **FAKTUROWANIE ZŁOTYCH W ZŁOCIE LUB OBCYCH WALUTACH.** Odczyt na ten temat odbędzie się staraniem Związku Przemysłowców we środę dnia 21 bm. punktualnie o godzinie 6-tej wiecz. w wielkiej sali Izby Handl. i Przem. w Krakowie. Goście mile widziani. Osobnych zaproszeń wysyłać się nie będzie.

— **WIEC URZĘDNICZY.** W niedzielę przedpołudniem obradował w sali „Sokoła“ krakowskiego tłumny wiec urzędników oraz emerytów i wdów. Mówcy domagali się przeprowadzenia stabilizacji wszystkich pracowników państwowych ukwalifikowanych w myśl uchwały Sejmu do końca b. roku. wykazali krzywdy emerytów i wdów oraz niższych funkcjonarjuszy. W sprawie podatku komunalnego uchwalił wiec zwrócić się do min. skarbu, celem wydelegowania komisarza, by sporną tę kwestję na gruncie krakowskim załatwił. — Wkońcu wysunięto postulat jednorazowego dodatku z powodu ciężkiego położenia materjalnego w wysokości 50 proc. poborów miesięcznych.

— **RUCH LUDNOŚCI W SIERPNIU Br.** W ciągu miesiąca sierpnia br. zawarto w Krakowie małżeństw 178 (w lipcu 181), w tem chrześcijańskich 156 (159), żydowskich 22 (22). Urodziło się żywo dzieci 379 (475) ślubnych 303 (380), nieślubnych 76 (95), w tem z małżeństw żydowskich rytualnych 18 (31). Wśród żywo urodzonych było chłopców 203 (245), a dziewcząt 176 (230). Nieżywo przyszło na świat dzieci 21 (17). W tym samym okresie czasu zmarło w Krakowie osób 291 (259) — miejscowych 192 (171). obcych 99 (88). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 149 (138). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na nowotwory (42), gruźlicę (30) i choroby organiczne serca (31). Wśród zmarłych było chrześcijan 245 (w lipcu 220), a żydów 46 (39).

— **STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE** w czasie od 11—17 bm. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 11, na odrę 31, na gruźlicę 21, na różę 1, na ospę wietrzną 1, na dur brzuszny 5, na koklusz 1, na jaglicę 3.

— **NAGŁY ZGON WETERANA Z R. 1863.** Onegdaj zmarł nagle na udar mózgowy w restauracji przy ul. Florjańskiej 14, Antoni Rutkowski, lat 83, weteran powstania z 1863 r. zam. w Krakowie przy ul. Staszica l. 27.

— **TRUP NOWORODKA.** Dnia 18 bm. znaleziono między grobami na cmentarzu zwierzynieckim trupa noworodka 3 dni liczącego, płci męskiej, owiniętego w pieluszki i papier, który odesłano do Zakładu medycyny sądowej.

— **WADLIWE PRZEWODY GAZOWE.** Marja Jordanowa właścicielka kiosku przy placu kolejowym uległa dnia 18 bm. przypadkowemu zatruciu gazem świetlnym skutkiem wadliwego urządzenia przewodów gazowych. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego zdołał przywrócić ją do przytomności poczem pozostawił opiece domowej.

— **WPADŁ POD AUTOMOBIL** Jan Chachlica, maszynista z Garbarni w Dąbiu. Chachlica jechał rowerem z którego spadł koło głównej poczty i dostał się pod koła pędzącego samochodu. Ofiara wypadku odniosła rany na całem ciele.

— **SKUTKI NĘDZY MIESZKANIOWEJ.** Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe do cegielni Gutmana w Dąbiu, gdzie robotnik Józef Misiurek został przysypany cegłami. Wypadek spotkał Misiurka w piecu, gdzie sypiał z powodu brakn mieszkania. Lekarz stwierdził u Misiurka ciężkie obrażenia na całem ciele.

— **BEZ POWODU NAPADŁ** Jan Załęga z Płaszowa na Wojciecha Pułka w jego własnem mieszkaniu przy ul. Czarneckiego l. 10 i ciężko pokaleczył go, zadając mu nożem ranę w głowę i okolicę oka. Pułka opatrzyło pogotowie ratunkowe, za Załęgą, który po czynie zbiegł zarządzono poszukiwania.

— **WŁAMANIE PRZEZ OKNO.** Jan Berger, zamieszkały przy ul. Zamkowej doniósł, że w nocy z 17—18 bm. włamali się przez okno nieznani sprawcy do jego restauracji i skradli 4 pudełka papierosów, 2 pudełka cygar 2 flaszki wódki i 30 zł w gotówce.

— **ŚLUB P. SZYMONA DUERSTENFELDA Z P. MARJĄ KREISLER** odbył się w niedzielę, 18 bm. w Krakowie. 3421

— **W SOBOTĘ,** dnia 24 bm. o godz. 9 rano odbędzie się na rzecz Zakładu Wychowawczego Sierót Żyd. w Krakowie przy ul. Dietla 64 nabożeństwo w starej bóżnicy, które odprawi pan Hirsch Birnbaum z współudziałem znakomitego chóru pod fachowem kierownictwem znanego dyrygenta p. Sperbera. 2350

Róża Rockowa przewodnicząca — **Dr med. Rafał Landau** wiceprezes

— **MERKAZ HACEIRIM, KRAKOWSKA 41.** We wtorek dnia 20 bm o godz. 8-mej wiecz. odbędzie się zebranie, na którem p. Dr Tarło z Warszawy wygłosi referat na temat „Jak się bnduje nowa wieś żydowska w Palestynie?“

— **JAK ZACHOWAĆ PIĘKNĄ CERĘ RĄK?** Wdziewaj rękawiczki skórkowe fmy A. Bross, Kraków, ul. Florjańska L. 44. (Narożnik obok Bramy Florjańskiej).

— **ALEKSANDER MOISSI,** największy aktor świata i słynny aktor filmowy, wystąpi w Krakowie po niebywałych sukcesach w Warszawie i Łodzi tylko raz jeden, a to nieodwołalnie w piątek 23 m. Większa część biletów jest już rozsprzedana.

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: pop. „Obrona Częstochowy“ (szkolne); wiecz. „Zmartwienia pana Hamelbeina“.
Środa: „Codziennie o piątej“.

OPERETKA

Wtorek: „Kochanka premjera“.
Środa: „Kochanka premjera“.

„BAGATELA“.

Wtorek: „Rubikon“.
Środa: „Krzyk za dzieckiem“.

TEATR ŻYDOWSKI, UL. BOCHEŃSKA

Wtorek: „Wesele rumuńskie“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH

WARSZAWA: „Syn Sahary“. Egzotyczny dramat.
NOWOŚCI: „Dwaj włóczędzy z Prateru“. Komedja w 10-ciu aktach z Pat i Patachonem w roli gł.
UCIECHA: Ossi Oswalda w 8-mio aktowej komedji „Ekspress miłości. Ponadto: „Pali się“. Komedja w 2 aktach oraz pobyt p. Cziczerina w Warszawie. Zdjęcie aktualne.
SZTUKA: „Głosy samobójców“
WANDA: „Piekielna jazda“. Ultra-sensacyjny dramat Foxa w 7-miu aktach. Nadto: „Piekarnia jakich mało“. Komedja w 2 aktach oraz tygodnik Foxa.
REDUTA: Wieczór rozmaitości! 1) Harry Peel w sensacyjnym obrazie „Czarna koperta“. 2) Bajeczna komedja“. 3) „Duet wirtuozów na bałałajkach“.

Z kraju.

W URZĘDZIE POCZTOWYM W MIECHOWIE —CHARSZNICY zaprowadzono w dziale telegraficznym i telefonicznym całodzienną służbę.

Rzeczy ciekawe

33 DNI POSTU.

Ciekawy eksperyment naukowy

Pisma chicagowskie donoszą, że w fizjologicznym instytucie tamtejszego uniwersytetu znajduje się pod obserwacją prywatny docent fizjologji Frederic Hoezel, który dla eksperymentu poddał się głodówce i przez 33 dni zupełnie nie jadł.

Po odbytej głodówce docent wygłosił odczyt, w którym zdawał sprawę z tego, jak znosił post. Przez pierwsze dwa dni, mówił Hoezel, czuł się zupełnie dobrze. Między 3 a 7 dniem postu odczuwał pewne osłabienie podczas chodzenia, a już w 7-ym dniu cały organizm był osłabiony. Uczucie głodu nastąpiło dopiero w 3 tygodniu postu.

W tym czasie pragnienie pożywienia się było tak silne, że o niczem nie mógł myśleć, tylko o tem aby coś zjeść. W ostatnich dniach postu nie mógł Hoezel spać, męczyły go bowiem silne bóle, wynikające ze ściągania się muskułów żołądkowych. Przez cały czas ani razu nie cierpiał na ból głowy. Dr. Hoezel stwierdził, że picie gorącej wody ułatwiało post.

Ten rekord głodowy profesora Hoezla obudził w kołach naukowych wielkie zainteresowanie.

Z giełdy.

— Giełda krakowska z 19 bm .(w nawiasie kursy z 16 bm.): Bank Przemysłowy 0.13 (0.15), Bank Sp. Zarobk. 3.90 (4). Tohan 0.14 (0,14—0.15), Pharma 0.65, Żegluga P. 0.09, Zieleniewski 9.95—10, Cegielski 10.50—10.90, Trzebinia 0.18, Parowozy 0,27—0.28, Górka 10 (10.20), Siersza 2.10—2.15, Tepege 0.32 Oikos 1.10, Strug 0.30, Trzebinia mydło 3, Siersza elektr. 0.08—0.10, Ćmielów 0.26, Krakus 0.26—0.28. Chodorów 4 (3.85—3.90), Chybie 4 (3.90).

Dolar nieoficjalnie 6.05—6.10.

Giełda warszawska z dnia 19 b. m. (PAT.) **Waluty:** Belgja 27·25, Holandja 240·58, Londyn 28·98, Nowy Jork 5·96. Paryż 26 7, Praga 17·80, Szwajcarja 115·34 Wiedeń 84·39, Włochy 24 —.

Papiery państwowe: 5% pożyczka konwersyjna 43½, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dol. 64·50, w złotych 385·71, pożyczka kolejowa 85·—

Akcje: Bank Małopolski Kraków —·— Bank Przemysłowy Lwów 0·16 Bank Zw. Sp. Zar. Poznań 4·—, Puls 6·—, Wild 3·—, Cegielski 0·25, Parowozy 0·32, Zawiercie 7·40, Zegluga 0·17, Polska nafta 0·50. Siła i Swiatło 0·17, Cmielów 0·14, Starachówice 1·13, Pocisk. 1·20, Zieleniemski 10·,— Zyrardów 6·25, Chodorów 4·—.

Giełda wiedeńska z dnia 19 b. m. (PAT.) **Dewizy.** Amsterdam 28470, Belgrad 1256, Berlin 16868 Bruksela 3224, Budapeszt, 9914, Bukareszt 337, Chrystania 14·20, Kopenhaga 17770, Londyn 3431, Madryt 10160, Medjolan 28·9, Nowy Jork 708·5, Paryż 31·5, Praga 2098, Sofja 51 , Sztokholm 18950. Warszawa 117·05—117·66, Zurych 13650. dolary 709·50. belgijskie —, bułgarskie 510, duńskie — —, marki niemieckie 16840, angielskie 3424, jugosłowiańskie 1251, norweskie —, polskie 11760, rumuńskie 337, szwedzkie 13620, szwajcarskie 1362, hiszpańskie 101·5, czeskie 20·97, węgierskie 9945, tureckie — —.

Akcje: Zieleniewski 125·5, Silesja 7· , Fanto 170, Gal. Karpaty 1·8, Galicja 860, Siersza 28·5, Bank Małopolski —·, Bank Hipot. —·, Tepege ·—.

Papiery lokacyjne. Austr. renta 2·— renta lutowa 2·59, losy tureckie 4·79, Bodenkredit 179 — austr. zakł. kred. 12·76 koleje austr. 3·3·

Zurych, 19. 10 PAT. Paryż 23.95, Londyn 25.13, Nowy Jork 5.19.2, eBlgja 23.65, Włochy 20.70, Hiszpanja 74.60 Holandja 208.45, Berlin 1.23.6, Wiedeń 73.05, Sztokholm 138.85, Oslo 105 i trzy czwarte, Kopenhaga 130.50, Sofja 3.77 i pół, Warszawa 85, Praga 15.37 i pół, Budapeszt 0.72.6, Białogród 9.20, Ateny 6.75, Konstantynopol 2.92, Bukareszt 2.45, Helsingfors 13.07 Buenos Aires 204. Tendencja niepewna.

KUPON Nr. 25
dla IV konkursu **Łamigłówek**
Nowego Dziennika

Proces Steigera

(Dalszy ciąg ze strony 3-ciej)

Dr Landau: Nie jest wykluczone, że to było bliżej sklepu Bayera. Tak dokładnie nie mogła pani obserwować. — Jak wysoko była bomba, gdy pani na nią zwróciła uwagę?

Św.: Około pół metra nad p. Prezydentem.

Dr Landau: Gdy patrzymy z czwartego piętra, to nasza obserwacja jest mało dokładna. Pani jako absolwentka szkół średnich uczyła się geografji, wie, że gdy na przedmiot patrzymy z ziemi lub z tego samego poziomu, na którym stoimy, to ta odległość jest mniej więcej dokładna, ale jeśli patrzymy z góry, to odległości nie możemy ocenić. — Pani zeznała, że w orszaku Prezydenta znajdował się znajomy pani ratmostrz Wysłouch. Jak pani sądzi: na kogo obserwacja pani była przedewszystkiem zwrócona: na znajomego czy na publiczność?

Św.: Na publiczność?

Prokurator żąda ukarania obr. Greka

Po zwolnieniu świadka zabiera głos prokurator: Obrońca Dr Grek użył tu wyrażeń tego rodzaju: Dla mnie jest rzeczą jasną, że badanie miejsca, z którego przypuszczalnie padł pocisk, kwestja, czy podnoszono więcej rąk do góry, czy zdejmowano kapelusze, czy z tego miejsca rzucono kwiaty lub inne przedmioty, jak się publiczność na tem miejscu zachowała, ma swój specjalny cel. Dla mnie jest rzeczą jasną, dlaczego tak robiono. Dlatego nie dziwiłem się, że w śledztwie usiłowano stwierdzić, że publiczność zachowywała się obojętnie i spokojnie, a to po to, aby ostrze tego twierdzenia zwrócić przeciwko prawdzie. Uważam dlatego za stosowne przeciwko tego rodzaju powiedzeniom zaprotestować i proszę o dokładne zaprotokołowanie powiedzenia p. Dra Greka i proszę również: Wysoki Trybunał raczy ochronić powagę sądu przeciwko t akiego rodzaju oświadczeniom.

Replika dr. Greka

Dr Grek: Muszę stwierdzić, że chciano, a potem usiłowano ustalić faktyczny stan rzeczy. Muszę stwierdzić dalej, że śledztwo chciało i usiłowało coś stwierdzić, ale daleki jestem od tego, aby czynić sędziemu śledczemu lub też Wys. Trybunałowi jakieś wyrzuty. Śledztwo chciało stwierdzić, że Steiger stał w towarzystwie, które biernie się zachowywało chciało stwierdzić tę prawdę i ta prawda jest scentralizowana walci e oskarżenia przeciwko Steigerowi. Nie chciałem mówić, jakimi środkami i to czasem nawet niedozwolonemi usiłowano i starano się w ten sposób prowadzić śledztwo. Uważam, i moim obowiązkiem jest stwierdzić okoliczności, wśród których świadek zeznaje i czy te okoliczności on sobie dokładnie przypomina. Z niektórych dzienników i od niektórych osób słyszałem, że prezydenta witano bardzo entuzjastycznie i serdecznie. Dlaczego więc w tem miejscu entuzjazm en mtiał ostygnąć tak nagle, by żaden kapelusz nie szedł w górę i żadna ręka się nie podniosła na powitanie. Dlatego zastrzec się muszę przeciwko oświadczeniu pana prokuratora, aby w tem chciał widzieć jakieś wykroczenie przeciwko powadze sądu, bo jeżeli się tak stawia kwestję, to się ogranicza prawo obrony, a ja z tą samą mocą, z jaką pan prokurator się zastrzeg—ł, również się zastrzec muszę.

Następnie zeznaje świadek **Barbara Onyszkiewicz**, dziewczynka 10-letnia, która nic dokładnego powiedzieć nie może. Nie zdaje sobie dokładnie sprawy z tego co widziała.

Przebieg zamachu wedle świadka Rabnera

Następnie zeznaje świadek por. **Władysław Walczyński**, oficer przy orszaku prezydenta Rzeczypospolitej. Jechał tuż obok powozu p. prezydenta z lewej strony. Zeznaje bez przysięgi na okoliczność lotu bomby, ale skąd padła i kto ją rzucił, świadek wiedzieć nie może.

Dalej zeznaje świadek **Dr Herman Rabner**, adwokat we Lwowie, niezaprzysiężony. Przez cały czas przejazdu orszaku p. prezydenta stał w kawiarni na balustradzie. Na rogu koło sklepu Bayera, z którego bomba miała wypaść, stało 60—70 sób. Stwierdza także, że niedaleko zatrzymał się tramwaj, że w tramwajach na stopniach stało sporo ludzi, przyglądających się orszakowi p. prezydenta. Świadek bardzo dokładnie i szczegółowo opisuje lot bomby, że rzucono ją bardzo silnie widział bombę dość dokładnie. Wydawała ona mu się ona tej wielkości, co główka niemowlęcia, zapakowana była w gazetowy papier. Sznurków nie widział. Gazeta w powietrzu rozwinęła się, zapaliła się, a z puszki wychodził dym zapachu dziegciu. Płomień buchnął na wysokości blisko 50 metrów. Płomień był koloru czerwono-żółtego i dość długo się palił.

Przew.: Niektórzy widzieli paczkę tę, wyglądającą jak pudełkoc ukierków.

Św.: Nie wiem, co inni widzieli, dla mnie ona nie miała żadnego określonego kształtu. W powietrzu miaełm wrażenie, że jest to główka dziecięca. Wypadła, rozdzieliła się na trzy części i zaczęła się palić. W tej samej chwili ktoś dojechał z orszaku do stangreta, powiedział mu coś szybko na ucho, ten zaciął konie i powóz szybko przejechał. Następnie nadjechały inne oddziały konnicy i nikt nie zwracał uwagi na ten fakt. W pierwszej chwili zapanowała zupełna bezradność. Nie było nikogo, któregoby ten fakt zadziwił. Ludzie stali i przechodzili na środek ulicy. Jedni twierdzili że bomba spadła z kawiarni, drudzy, że z okna towarzystwa asekuracyjnego. Tym czasem powozy jechały dalej. W pierwszej chwili świadek zauważył, że odeszło dwóch ludzi, było to wtedy, gdy wszystko oniemiało. Z tych dwóch ludzi jeden, o ile mi się zdaje, ubrany był w płaszcz. Za nim odszedł drugi, tęgi, w kapeluszu, bez płaszcza. A zdaje mi się, że także i drugi, cienki, o cienkich nogach. Następnie jechało auto komendanta Wierzyńskiego. W aucie był konfident policyjny Bresch. Kiedy dojechał do tego miejsca zarządził, aby to miejsce obstawiono policją, zaczął aresztować i podczas tego omawiano, ktoby mógł być sprawcą. Krążyły najsprzeczniejsze wiadomości i przypuszczenia. Mówiono, że bomba spadła z balkonu, a także że z pierwszego piętra. Obok mnie siedziała jakaś pani, jak się później dowiedziałem, pani Francosowa,

Min. Skrzyński w Warszawie

WARSZAWA. 19. 10. Sin. Dziś o godzinie 9·20 rano pociągiem pośpiesznym z Berlina przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych Aleksander Skrzyński.

W wywiadzie z dziennikarzami oświadczył min. Skrzyński, że pakty i układy zawarte w Locarno zapewniają nienaruszalność granic Polski, a nadto podpisane zostało postanowienie, że bez zgody obu stron, t. j. Polski i Niemiec nie może nastąpić żadna zmiana tego, co postanowiono w traktacie wersalskim. Jeśli pakt będzie z początkiem grudnia ratyfikowany przez rządy i parlamenty, to po roku już okażą się nadzwyczaj doniosłe skutki paktów zawartych w Locarno. Chodzi w tej sprawie o ustosunkowanie się Stanów Zjednoczonych do Europy, które napewno w wyniku uchwał w Locarno zmieni się. Polska pozyska większe zaufanie w Anglji, co nie pozostanie bez wpływu na nasze potrzeby kredytowe.

Locarno wzmocniło niepomiernie nasz sojusz z Francją. Obecnie za sojuszem tym stoi cały parlament francuski, gdy poprzednio stał tylko rząd. Anglicy, którzy przypuszczali, że Polska będzie główną przeszkodą w osiągnięciu porozumienia, przekonali się, iż delegacja polska pracowała usilnie dla uzyskania porozumienia.

* * *

WARSZAWA. 19. 10. Sin. Po przyjeździe do Warszawy min. Skrzyński udał się do Belwedru, gdzie złożył sprawozdanie prezydentowi Rzeczpospolitej z obrad w Locarno.

O godz. 12 odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady min., na którem również min. Skrzyński referował o sytuacji w Locarno.

Tajemnica jednej śmierci

Niewyjaśniona historja z przed lat 20-tu.

Przed dwudziestu blisko laty, a mianowicie 4 października 1904 r., rojalistyczny poseł Izby francuskiej Syveton wypoliczkował podczas posiedzenia parlamentarnego ówczesnego ministra wojny Andriego. Dnia 8 grudnia tegoż roku znaleziono go w gabinecie nieżywego, a na drugi dzień wyznaczona była właśnie rozprawa sądowa w procesie wdrożonym przeciwko niemu przez ministra.

Gdy policja, uwiadomiona o tym wypadku, rozpoczęła śledztwo i wkroczyła do gabinetu zmarłego Syvetona, znalazła go już w pozycji siedzącej, badana żona oświadczyła, że próbowała męża przywrócić do życia, co jej się nie udło. Wedle zeznań żony miał Syveton popełnić samobójstwo za pomocą otrucia gazem.

Tłumaczenie żony wzbudziło podejrzenie, ponieważ nie można było znaleść żadnych powodów do samobójstwa. Sprawa sądowa nie przedstawiała się dla zmarłego wogóle groźnie, tembardziej, że obrońca jego, jeden z najznakomitszych adwokatów, Henri Robert, zapewniał nawet oskarżonego o zupełnem uniewinnieniu. Pozatem Syveton żył w uregulowanych stosunkach materjalnych i był wogóle zamożnym człowiekiem.

Bardzo podejrzanie przedstawiały się zeznania żony, która podczas śledztwa ciągle je zmieniała. Naprzód podała, że mąż jej najprawdopodobniej padł ofiarą przypadku, potem zmieniła przypadek na samobójstwo, chociaż nie mogła podać powodów tego samobójstwa. Badana dalej zeznała wreszcie, że najprawdopodobniej mąż jej popełnił samobójstwo, ponieważ utrzymywał stosunek ze swoją pasierbicą, a jej córką, który to stosunek trwał już od bardzo dawna, a zaczął się w latach jeszcze dzieciństwa córki.

Pozatem żona oskarżyła zmarłego o defraudację sumy 100.000 franków, którą zdeponowano u niego na cele rojalistyczne, a Syveton ją sobie przywłaszczył. Żona tłumaczyła dalej, że ze swem oskarżeniem dlatego tak późno występuje, ponieważ dopiero co o tem dowiedziała się od swego zięcia.

Jeszcze większą tajemniczością otoczone są zeznania pasierbicy Syvetona. Kobieta ta, typowa histeryczka jeszcze, jako 13-letnia dziewczynka wymyśliła sobie, że ojczym dopuścił się na niej gwałtu, ale badania lekarskie wykazały zupełną bezpodstawność tych zarzutów. W śledztwie utrzymywała, że zmarły utrzymywał z nią od przeszło 8 lat stosunek, który z wszelkimi szczegółami szeroko opisywała. Nie mogła jednak podać powodu, dlaczego o tem przez tyle lat milczała i dopiero w kilka dni przed procesem powiedziała o tem swemu mężowi, który pobiegł zaraz do matki i ją w całą aferę wtajemniczył. Podała tylko, że ją do tego nakłoniła jej pokojówka Anna, z którą żyła w bardzo zażyłej przyjaźni.

I znowu badana pokojówka zeznała, że zmarły Syveton natarczywie się do niej zalecał, ale nie mogla też wytłumaczyć, dlaczego o tem milczała i przed odejściem ze służby u Syvetonów nawet słóweczkiem nie wspomniała o tem swej pani.

Dalsze badania wykazały jednak, że ta pokojowa wraz ze swoją panią, pasierbicą Syvetona, utrzymywały stosunek miłosny z portjerem domu Syvetonów. Obie te kobiety, które przeciwko Syvetonowi wytoczyły tak ciężkie zarzuty, nie przeszkadzały wcale sobie wzajemnie w swoich afektach miłosnych ku żonatemu portjerowi p. Troujeau, owszem wzajemnie sobie nawet pomagały.

Od czasu morderstwa minęło już przeszło 20 lat, a więc sprawa uległa już przedawnieniu. Żadnej ze stron, które przyczyniły się do tej zbrodni, nie grozi już obecnie kara, a jednak dotychczas niezbadaną jest tajemnica śmierci Syvetona.

Najprawdopodobniej jednak śmierć ta pozostaje w związku z procesem. Zasada „cui prodest“ może tutaj posłużyć, jako wytłumaczenie. Ktoś obawiał się wyników tego procesu. Ten „ktoś“ porozumiał się z portjerem, a ten znowu użył wpływu swego na swoje dwie kochanki, które znowu wciągnęły w intrygę panią Syvetonową. Po latach dopiero przyznała się pani Syvetonowa, że ma wrażenie, iż była tylko przedmiotem jakiejś intrygi.

I tak niezbadaną pozostała tajemnicą śmierci Syvetona. Szkoda, że nie zaangażowano do niej żadnego Sherloka Holmesa, ale widocznie nie zależało nikomu na dojściu do prawdy.

nie umiała mówić po polsku. Powiedziała: „Keiner im Mantel, ein junger Mann im braunen Anzug und schwarzen Hut. Ich habe das ganz genau gesehen“. Zapytywałem się dwa razy, a ona to potwierdziła, a wobec tego że ja cały czas patrzyłem się na powóz prezydenta, ona, jak się później dowiedziałem, cudzoziemka, więc ją to mniej interesowało i mogła lepiej widzieć. Widziałem, że ją to wszystko nie obchodzi.

Przew.: Czy powiedziała, gdzie ten osobnik odszedł?

Św.: Ja ją odprowadziłem na policję, gdzie ona to wszystko zeznawała.

Przew.: Czy podała, skąd?

Św.: Podała „von unten“, w kierunku ul. Legjonów.

Przew.: Czy widziała, gdzie się znajdował?

Św.: Podała „von unten“ t. zn. przeciwieństwo „von oben“. Ona lepiej mogła wszystko widzieć. A gdy się jej zapytałem, czy dobrze widziała, odpowiedziała, że tak. Wtedy jeszcze nie było mowy o aresztowaniu, bo pod względem czasu aresztowanie nastąpiło jakie 8 do 10 minut po upadku. Tymczasem aresztowano jakiegoś człowieka, którego nie znałem, zaprowadzono na policję, a wtedy p. Franzosowa widząc to zupełnie samorzutnie siedząc na balkonie zawołała: „Um Gottes willen! Man hat einen unschuldigen Menschen weggefuehrt“. Wtedy ją ponownie zapytałem, a na jej odpowiedź twierdzącą, powiedziałem osobom obok niej siedzącym, że należy tę panią zaprowadzić na policję. Wobec tego wsiedliśmy do auta p. Ulama i pojechaliśmy na policję.

Przew.: Czy ona sama się zgłosiła? Na czem polegała jej rola.

Św.: Zupełnie samorzutnie. Była osoba, któ ra widziała, że aresztowano niewinnego człowieka, a ja widziałem, że nie może mieć w tem żadnego interesu. Odprowadzili ją zatem autem na poilcję. P. Łukomski wziął ją do małego pokoju. Nie wiem, czy spisał protokół. Po pewnym czasie wyszła. P. Łukomski powiedział, że jak będzie ją potrzebował, to ją zawezwie. Wtedy dopiero pierwszy raz w życiu widziałem oskarżonego, mimo, że jak póź niej dowiedziałem się, mieszka tuż obok mnie. Nie wiedziałem nawet, jak się nazywa.

Przew.: Czy później porównywał pan osobę Steigera z osobami tamtych trzech osób?

Św.: Pod względem czasu był to tak mały dystans, bo prawie 7, 8 minut, poszli w kierunku sklepu Stoińskiego, a za słupami ich nie widziałem. Oni nie biegli, lecz szli spokojnym krokiem, oglądali się co pewien czas.

Przew.: Czy oni uciekali?

Św.: Nie. Odeszli powli, niepewnym krokiem, a miało się wrażenie, że oni są w tem zainteresowani.

Przew.: W czem to leży?

Św.: Idzie się, odwracając głowę.

Przew.: Jeden z nich był w płaszczu?

Św.: Tak. Na sobie miał coś dłuższego.

Przew.: Na policji podał pan, że był w płaszczu koloru khakki.

Św.: Jeśli tak podałem, to tak było.

Przew.: A więc wedle pańskiego zdania, ta grupa jakby się wrosła w ziemię. Była cisza, a wtedy krzyczeli ludzie: odeszli wolnym kro kiem. Autem nadjechał Bresch, zrobił ten pier szy ruch i tłum zaczął odpływać w różnych kierunkach. Jedni biegli, drudzy szli w kierunku ul. Legjonów.

Św.: Tak.

Przew.: A czy widział p. Pasternakównę?

Św.: Nie. Wcale jej nie widziałem.

Przew.: Czy widział pan młodą kobietę?

Św.: Nie wiem. — Gdy później pokazywano mi Steigera, powiedziano mi, że Pasternaków na widziała jak rzucił bombę. W chwili, gdy Steigera prowadzono, Franzosowa powiedziała, że aresztowano niewinnego człowieka.

Przewodniczący chce odczytać protokół zeznań Rabnera z dnia 6 września. Rabner przypomina, że 6 września wcale nie był słuchany, tylko dwa, trzy dni później. Przypomina. że nie sam zgłosił się na świadka, lecz podal go dentysta Berger.

Przewodniczący zarządza przerwę.

Uchwała Trybunału

Po przerwie odczytuje uchwałę trybunału: Trybunał na podstawie par. 266 proc. karnej postanowił udzielić obrońcy Dr Grekowi nagany za to że w toku stawiania pytań św. Janinie Onyszkiewicz obrońca wyraził się, że w toku śledztwa wstępnego chciano lub usiłowano ustalić zeznania świadka w tym kierunku, że na publicznych zebraniach nie witano prezydenta Rzeczypospolitej, ani nie okazywano mu objawów radości, co zwłaszcza wobec wyrażenia się o tendencyjnem prowadzeniu śledztwa i rozmyślnem przewlekaniu śledztwa wstępnego, stanowi zarzut, że sędzia śledczy rozmyślnie usiłował ustalić pewien stan rzeczy, sprzecznie z rzeczywistością. Oczywiście zarzut w tym względzie jest nieuzasadniony i ubliża sądowi.

Dr Landau: Czy mogę prosić imieniem ławy obrońców o kilka minut przerwy?

Przew.: Może po skończeniu przesłuchania świadka.

Dr Landau: Nie. W tem miejscu prosimy o przerwę.

Przew.: Chcę skończyć przesłuchanie świadków.

Obrońcy opuszczają salę

Dr Loewenstein: W takim razie na chwilę się wycofamy i pozostawimy tutaj pana prezesa Dr Greka.

Obrońcy opuszczają salę. W dalszym ciągu przesłuchiwany jest Dr Rabner.

Prok.: Więc tam była rozmowa na balkonie z p. Francosową?

Św.: Pani Francosowa przytoczyła słowa: im Gottes wilen, man hat einen unschuldigen Menschen Weggefuehrt. Przedtem była rozmowa na balkonie, gdy skonstatowała, że kogo innego odprowadzono, wtedy powiedziała od siebie: die Bombe ging von unten. Ein junger Mann im braunen Anzug hat die Bombe geworfen. Um Gottes willen, man hat einen unschuldigen Menschen weggefuehrt!

Prok.: W pańskim protokole jest znaczone w ten sposób: „Ogólnie mówiono o osobniku w płaszczu jako o podejrzanym“

Św.: Tak. I teraz powiadam, że tam był jeden w płaszczu.

Prok.: Przecież sam pan pisał protokoł

Św.: Ja nie pisałem żadnego protokołu. To nie jest moje pismo.

Prok.: Jest taka uwaga.

Św.: Dyktowałem protokół.

Przew.: Jest wzmianka w protokole: sam dyktowałem.

Dr Grek: Czy może świadek powiedzieć, że w tej grupie ludzi był też jeden osobnik w płaszczu? Czy mogło być więcej ludzi w płaszczach.

Św.: Dzień był dżdżysty. Rano padał deszcz, w południe się trochę przetarło, ja sam rano poszedłem w płaszczu. Przypuszczam, że więcej osób mogło być wtedy w płaszczach.

Dr Grek: Czy wówczas, jeśli ktoś był w płaszczu, zwracało to uwagę?

Św.: Skoro powiedziałem, że dzień był dżdżysty, to rzecz jasna, że nie zwracało uwagi.

Dr. Grek: Czy ten człowiek, który uciekał, czy był to Steiger?

Św.: Powiedziałem, że nie identyfikuję osoby aresztowanego z tym panem, który uciekał.

Dr Grek: Czy Franzosowa wówczas sama powiedziała. że aesztowano niewinnego?

Św.: Powiedzałem już, że powiedziała odruchowo, samorzutnie i żywiołowo: um Gottes willen, man hat einen unschuldigen Menschen weggefuehrt!

Dr. Grek: Jak się publiczność zachowywała podczas przejazdu p. Prezydenta?

Św.: Podnosiła ręce do góry, by zdejmować kapelusze. W ten sposób witano Prezydenta (Św. wskazuje ruch ręką). I pan Prezydent dziękował. A skoro pan Prezydent przejechał i zobaczył rzut w powietrzu, odwrócił się, zaskoczony tym wypadkiem.

Na tem rozprawę o godzinie 2.30 odroczono

Olszański zniknął z Niemiec

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 10. Sin. Do policji warszawskiej nadeszła w dniu dzisiejszym sensacyjna wiadomość z Berlina, że Olszański zniknął z Niemiec bez wieści.

Brzmienie paktu zachodniego

Telefonem od naszego korespondenta.

WIEDEN. 19. 10. (D) Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph“ donosi następujące szczegóły o treści paktu zachodniego.

Strony Podpisujące pakt zobowiązują się do przestrzegania pokoju europejskiego o tyle, o ile dotyczy on granicy reńskiej i gwarantują sobie nawzajem terytorjalną nietykalność granicy niemiecko-fraucuskiej, niemiecko-belgijskiej jak i zdemilitzryzowanej strefy reńskie. Niemcy, Belgia i Francja zobowiązyją się nie wkraczać z wojskami na terytorja tych państw, jak również rozpoczynać kroki wojenne poza wypadkami gwałtownego naruszenia układu albo w razie interwencji przeciw atakowi na zasadzie rozstrzygnięcia Ligi Narodów.

Jako gwałtowne naruszenie układu podana jest definicja: marsz wojskowy do innego kraju, albo masowa koncentracja na zdemilitaryzowanej strefie lub na jej granicy.

Sowjety o wynikach konferencji w Locarno

MOSKWA. 19. 10. PAT „Izwestja“ uważą wynik konferencji w Locarno z zwycięstwo Anglji. Głównym wynikiem konferencji jest wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów mimo dalszego działania artykułów 16 i 17 paktu. Półoficjalnej prasie niemieckiej nie uda się omamić opinji publicznej w Niemczech co do prawdziwej doniosłości ustępstw ententy. Tak zwane ustępstwa ententy odnośnie do art. 16 i 17 nie zawierają właściwie żadnych koncesji na rzecz Niemiec. Anglja uwikłała Niemcy w sieć swej polityki, a celem tego jest popsucie stosunków między Niemcami a Sowietami.

Odkrycie tablic Mojżesza na Synaju

JEROZOLIMA. 19. 10. (tel. wł.) Wedle sprawozdania znanego egiptologa prof. Grimma znaleziono na górze Synaj przed kilku laty dwie tablice kamienne, które zdawały się być identyczne z tablicami Mojżesza. Tablice te znalezione przez Anglika prof. Fliuders Petri'ego na płaskowgórzu Rabit El Hadan udało się odcyfrować uczonym angielskim i niemieckim. Ustalono przedewszystkiem, że tablice są spisane w języku hebrajskim. Odczytano trzy wiersze, w których naczelny kapłan świątyni dziękuje księżniczce Hatszet Sut, że je wydobyła z Nilu i podniosła do wysokiej godności. Nazwisko dziękującego jest MOJZESZ.

Stąd pewność, że postać Mojżesza jest historyczna i że znalezione tablice zostały pisane przez Mojżesza.

Aresztowanie komunisty polskiego we Wiedniu

WIEDEN. 19. 10. PAT. Znany komunista Arnold Baralazostał w sobotę w Wiedniu aresztowany i odstawiony do sądu. Jest to niebezpieczny agitator bolszewicki który brał w Polsce udział w rozmaitych [illegible]ach i zamachach i został zaocznie skazany na śmierć.

Drobne ogłoszenia

Lekcyj matematyki, geometrji wykreślnej, fizyki, chemji, udziela uczniom wyższych klas szkół średnich, pojedynczo i zbiorowo nauczyciel gimn. Zgłoszenia pod „Matura“ do Adm. N. Dz.

Wymownych przedstawicieli poszukuje się do nadzwyczajnie zyskownego zajęcia stałego lub dodatkowego. Oferty w języku niemieckim składać pod „Verlässlich P. J. 2121“ do Rudolf Messe, Prag, Ovocny trh 19

Guwernerkę na kilka godzin dziennie, przyjmie akademiczka, mogąca udzielać korepetycji, francuskiego i gry na fortepianie. Zgłoszenia pod „Łacina“ do biura Stattera, Rynek 8

STENOGRAFJI
polsk. lub niem. wyucza
w 20 lekcjach
Felicja Goldzweig
Kraków, Bocheńska 5, I. p.
2155 od 2—3.

Kasjerka z 3-letnią praktyką, poszukuje posady. Łask. zgłoszenia pod „Uczciwa“ do Adm. N. Dz.

SPÓLNIKA
ruchliwego, reprezentacyjnego, dysponującego kapitałem do 5000 dol., poszukuje się do dobrze zaprowadzonego przedsiębiorstwa przemysłowo-handl. Zgłoszenia pod „Przyszłość“ do Admin. N. Dziennika.

Udzielam lekcji
gry na fortepianie na dogodnych warunkach. Zgłoszenia pod „Muzyka“ do Administracji N. Dziennika

FORTEPIAN BLÜTHNERA
używany
okazyjnie do sprzedania
w składzie fortepianów
Heleny Smolarskiej
Kraków, Szewska 9. — Tel. 4365.

Konwersacja hebrajska
M. BLINDMAN
udziela lekcji języka i literatury hebrajskiej
Kraków, ulica Berka-Joselewicza L. 9.

CZYTAJCIE KSIĄZKĘ
JANUSZA MAKARCZYKA
PRZEZ PALESTYNĘ I SYRJĘ
SZKICE Z PODRÓŻY
CIEKAWE SZCZEGÓŁY, DOTYCZĄCE ŻYDOWSKIEGO „DOMU NARODOWEGO“ UNIWERSYTET HEBRAJSKI — STOSUNKI GOSPODARCZE I POLITYCZNE JAK ŻYDZI PRACUJĄ NAD BUDOWĄ SWOJEJ OJCZYZNY WSPÓŁŻYCIE Z INNEMI NARODAMI W PALESTYNIE STOSUNKI Z ANGLJĄ MOŻLIWOŚCI NA PRZYSZŁOŚĆ
POZNAJCIE INTERESUJĄCY OBJEKTYWNY SĄD PUBLICYSTY POLSKIEGO

Cena 3 złote

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

MAREK MELZER
KRAKOW, UL. SW. AGNIESZKI 1, I. p.
długoletni wszechstronnie rutynowany buchalter-bilansista
poleca się kupcom i przedsiębiorstwom w Krakowie i na prowincji, celem wykonania wszelkich prac w zakres buchalterji wchodzących. Sporządza bilanse, zakłada i zamyka księgi, reguluje zaniedbaną buchalterję. Udziela wszelkich porad i wskazówek.
Obejmuje nadzór i kontrolę księgowości.
Zestawia bilanse także na podstawie nieregularnych ksiąg.

Kto raz spróbował — ten przekonał się, że

Żądać wszędzie!



Żądać wszędzie!

Reprezentanci na Kraków i Zach. Małopolskę:
Dr. SILBERMAN i RIEGER
Kraków, Kremerowska L. 8.
Tel. 34-95.

Bateryjek Elektrycznych
znanych najlepszych marek: **Błysk i Ammon**
wytwarzamy i dostarczamy każdocześnie
miljony
po cenach konkurencyjnych
TĘCZA Zakłady przemysłowe i handlowe Sp. z o. p.
Kraków, Czarnowiejska L. 72-74.



MŁYN PAROWY
W KRAKOWIE
pierwszorzędnie urządzony, produkujący mąkę pszenną najlepszej jakości, poszukuje
SPÓLNIKA
z kapitałem 5000 dolarów.
Intratność przedsiębiorstwa wielka i zapewniona.

Zgłoszenia pod „Młyn“ do Adm. N. Dz.

Farby, pokosty, lakiery, terpentyny
oleje pendzle, szczotki, chemikalja, oraz różne artykuły gospodarcze poleca w wielkim wyborze hurt. i detalicznie po cenach konkurencyjnych
nowo-otwarty skład
M. Günz, Kraków, Brzozowa L. 7

Nowa książka Ruppina!
KOLONIZACJA ROLNA W PALESTYNIE
(Die landwirtschaftliche Kolonisation in Palästina)
opuściła prasę.
Cena brosz. **Mkn. 3·—**, w opr. **Mkn. 5.**
Zamówić można za pośrednictwem księgarni lub wprost od
Verlag AUFBAU G. m. b. H.
Berlin, W. 15, Meinekestr. 10.

Popierajcie przemysł rodzimy
UWAGA — UWAGA
1000 — 1000 — 1000 — 1000
KUPON PREMJOWY
W każdej książeczce bibułek i w każdem pudełku gilz do papierosów
ALTESSE, MOKKA, SAMUM i ŚWIT
znachodzi się kupon premjowy.
Bliższe szczegóły w każdym sklepie tabacznym.
ALTESSE-WISŁA S. A.
KRAKÓW

NOWA DRUKARNIA DZIENNIKOWA
TELEFON 279. **W KRAKOWIE, UL. ORZESZKOWEJ L. 7.** TELEFON 279.

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres drukarstwa wchodzące — w szczególności druki bankowe, kupieckie, przemysłowe, reklamowe, czasopisma i dzieła wykonując takowe starannie, szybko i po cenach umiarkowanych.

Redaktor naczelny Dr. W. Berkelhammer. — Redaktor odpow. Zygfryd Moses. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7